

## TEMPORALNOŚĆ METAFOR POLITYCZNYCH WYKORZYSTYWANYCH W DISKURSIE POLITYCZNYM PO 1989 ROKU W POLSCE

Podstawowym celem artykułu jest próba przedstawiania kilku podstawowych metafor wykorzystywanych w dyskursie politycznym po 1989 roku w Polsce do opisu zachodzących wówczas zmian. Szczególną uwagę zwrócono na wyjaśnienie sposobów „wykorzystania” tych metafor, ich powstania, znaczenia oraz odniesień temporalnych do tworzenia definicji ówczesnej rzeczywistości politycznej, a tym samym do oddziaływania za ich pomocą na odbiorców. Artykuł dokładanie przedstawia takie metafory jak: „rewolucja”, „przełom”, „przejście” oraz „transformacja”. Te metafory stały się głównym narzędziem prowadzenia sporów i dyskusji, tworząc podstawy dyskursu politycznego po 1989 roku a przede wszystkim służyły do budowy definicji ówczesnej rzeczywistości u odbiorców.

**Słowa kluczowe:** metafora, temporalność, rewolucja, przełom, przejście, transformacja.

*Петро Боровець. Темпоральність політичних метафор, які використовувалися в політичному дискурсі у Польщі після 1989 року.*

Описано кілька головних метафор, які використовувалися у політичному дискурсі у Польщі після 1989 року для опису змін, які тоді відбувалися. Особливу увагу приділено поясненню способів «використання» цих метафор, їх виникненню, значенню і темпоральним відношенням для створення дефініцій тодішньої політичної дійсності, й тим самим — для їх впливу на слухачів. Представлено такі метафори як «революція», «перелом», «перехід» і «трансформація». Ці метафори стали головним знаряддям ведення спорів і дискусій, створюючи основи політичного дискурсу після 1989 року, послужили також для побудови дефініцій тодішньої дійсності у слухачів.

**Ключові слова:** метафора, темпоральність, революція, перелом, перехід, трансформація.

*Петр Боровец. Темпоральность политических метафор, используемых в политическом дискурсе в Польше после 1989 года.*

Описаны несколько главных метафор, используемых в политическом дискурсе в Польше после 1989 года для описания происходящих тогда изменений. Особое внимание обращено на объяснение способов «использования» этих метафор, их возникновения, значение и темпоральные отношения для создания дефиниций политической действительности того времени, и тем самым — для влияния с их помощью на слушателей. Представлены такие метафоры как «революция», «перелом», «переход» и «трансформация». Эти метафоры стали главным инструментом ведения споров и дискуссий, создавая основы политического дискурса после 1989 года, но прежде всего — стали основой для построения дефиниций действительности того времени у слушателей.

**Ключевые слова:** метафора, темпоральность, революция, перелом, переход, трансформация.

*Peter Borovets. The Temporality of Political Metaphors used in Political Discourse in Poland after 1989 year.*

Several main metaphors which were used in political discourse in Poland after 1989 year to describe the particular changes which had occurred that time are described. The special emphasis is put on the explanation of the way of usage of these metaphors, their formation, meaning and temporal relation to the creation of definitions of the political reality of that time, thus for their impact on audience. Such metaphors as “revolution”, “fracture”, “transition”, “transformation” has been represented. These metaphors became the basic instrument of conducting the negotiations and disputes, creating the principles of the political discourse after 1989 year, served also as basis for the definitions formation of the reality of that time.

**Key words:** metaphor, temporality, revolution, fracture, transition, transformation.

### Wprowadzenie

Analizowanie kryzysów politycznych i społecznych powinno uwzględniać wiele zróżnicowanych i powiązanych ze sobą zmiennych, determinujących przekształcenia. Współwystępując i wchodząc ze sobą w relacje, nadają one charakter zmianom, stanowią składniki najodpowiedniejszego modelu wyjaśniania temporalnych cech rzeczywistości. Jednym z podstawowych i najbardziej skutecznych sposobów analizy temporalności takich

okresów jest analizowanie dominujących metafor<sup>1</sup>, czyli „skrótów” myślowych, wytworzonych społeczno-politycznie, a tym samym funkcjonujących z różną częstotliwością i użytecznością. Nie ulega wątpliwości, że w okresach gwałtownych zmian odgrywają one szczególną rolę, są podstawą do budowania całościowego obrazu rzeczywistości, jak również ogólnymi, symbolicznymi, w miarę adekwatnymi jej obrazami temporalnymi. Jednocześnie nadają one wymiar temporalny dyskursowi politycznemu.

Metafory odnoszące się do aktualnej rzeczywistości są z nią powiązane, przez co stanowią źródło wiedzy o jej najważniejszych cechach, nie tylko temporalnych. Będąc wtórnymi wobec rzeczywistości, mają dwojaki charakter — z jednej strony, są jej wytworem, a z drugiej — informacją o niej. Należy wspomnieć, że mają też charakter politycznie użyteczny, tzn. są „pożądaną” interpretacją dla potrzeb elit symbolicznych. Metafory, będąc interpretacją, ale i redukcją (uproszczeniem) wielowymiarowej rzeczywistości, ułatwiają odbiór świata, przez co stają się atrakcyjne dla odbiorcy. Można powiedzieć, że są nawet nieodzowne dla jednostkowego rozumienia świata<sup>2</sup>, bo nie wymagają zbyt rozbudowanego zasobu informacji, a także większego wysiłku intelektualnego.

Metafory są częścią zestawu „narzędzi politycznych” potrzebnych elitom symbolicznym, służąc do manipulacji odbioru rzeczywistości społecznej przez jednostkę. Zapełniają przede wszystkim przestrzeń manipulacji politycznej, dostarczają jednostce uzupełnienie jej wyobrażeń na temat tego, jaka jest, a także jaka powinna być rzeczywistość. Służą do osiągnięcia wielu celów politycznych, począwszy od mobilizacyjnych, a skończywszy na dyskredytacji przeciwnika politycznego. Stają się narzędziem instrumentalnego opisu, „oswajania” rzeczywistości na użytek jednostki. Wykorzystywane do walki politycznej metafory są zwykle umiejętnie skonstruowane, przez co wykazują cechy najbardziej pożądane w danym momencie.

Metaforyzacja jest wyjątkowo użyteczna dla symbolicznego „tworzenia świata” dzięki wykorzystywaniu w „zakodowanych” obrazach wielu pojęciowych reprezentacji wydarzeń i idei. To bogactwo ukrytego przekazu, często interpretowanego niejednoznacznie, możliwe jest do odtworzenia przez odbiorcę, jest łatwo przyswajalne, przez co powstają w świadomości odbiorcy indywidualne reprezentacje rzeczywistości, składające się na wspólną, zbiorową wizję. Ten proces utwierdzany jest za pomocą zaproponowanych jednostce obrazów, czyli pojęć dotyczących określonej rzeczywistości. W ten sposób jednostka jest traktowana „instrumentalnie”, zaś jej sposób odbioru rzeczywistości jest kontrolowany.

Znaczenie stosowanych metafor wiąże się z faktem, że są one przesiąknięte „duchem” swoich czasów. Metafora, stając się odbiciem rzeczywistości tworzonej przez człowieka, wykorzystuje dostępne i znane mu sposoby opisu i przedstawiania świata. Jeśli nawet celem jest zdefiniowanie cech epoki nowej, następuje to za pomocą „starych” narzędzi i form, czyli np. występujących wcześniej pojęć czy terminów. Jednak wykorzystywanie form i pojęć nie pociąga za sobą stosowania tych samych metafor. Nie jest to możliwe zwłaszcza wtedy, gdy „nowa epoka” stanowi zaprzeczenie cech „starego” okresu. Jednostka, dokonując analizy, korzysta z dostępnych możliwości porównywania, a czyni to z pomocą znanych już wydarzeń, reguł czy wzorów oceniania. Służą do tego modele skonstruowane przez poprzedników. Używane metafory to w dużym stopniu powszechne „odbicie życia człowieka”, bazujące na doświadczeniu jego samego oraz wcześniejszych pokoleń. Dodatkowo, metafory budują poczucie wyjątkowości i wrażenie, że człowiek żyje w najważniejszych dla niego czasach. Wtedy dochodzi do tworzenia nowych metafor temporalnych.

Niestety, dla wielu uczestników życia politycznego szczegółowy zakres oraz metodologia wprowadzanych zmian społecznych nie wydają się istotne, nie przykładają się do tego wagi. Większego znaczenia nabrało natomiast medialne „opakowanie” i „sprzedanie” proponowanego pomysłu ideologicznego. Podobnie było już w Polsce wielokrotnie, gdy instrumentalnie wykorzystywano

<sup>1</sup> W niniejszym artykule za metaforę uznaje się każde pojęcie, wykorzystywane w dyskursie politycznym w postaci wyrażenia zastępczo-skrótowego. Zgodnie z definicją, „istotą metafory jest rozumienie i doświadczanie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy”, zob. G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przekład i wstęp T.P. Krzeszowski, Warszawa 2010, s. 31. Z tego tytułu wszelkie analizowane tu terminy odwołujące się do czasu mogą być zaliczane do metafor politycznych. Szerzej na temat metafor w polityce, zob. W. Kostecki, *O metaforach, polityce i politologii*, w: *Metafory polityki*, red. B. Kaczmarek, Warszawa 2005, s. 23-35.

<sup>2</sup> Andrzej Urbański mówił: „W polityce czasem trzeba posługiwać się metaforami lub nazwami zastępczymi”, zob. Bez Lenina. Z Andrzejem Urbańskim rozmawia Kazimierz Pytko, „Wprost”, nr 38 z 22 września 1991 r., s. 29.

różne propagandowe metafory, służące do przyswojenia i zaakceptowania kolejnych projektów zmian. Co jakiś czas mówiono z wielkim przekonaniem o „odnowie”<sup>3</sup>, „przebudowie”, „odbudowie”<sup>4</sup>, „pierwszym czy drugim etapie reformy”, „poprawie” czy „naprawie”<sup>5</sup>. Jednak każda następna „naprawa” kończyła się jeszcze większym kryzysem i załamaniem. Jednocześnie ów kryzys powodował, że wkrótce proces reformowania musiano powtarzać i znów rozpoczynano go z nową nadzieją i wiarą, z nowymi hasłami i metaforami. Przyczyna porażki nie tkwiła oczywiście w zastosowanej metaforze, ale w metodzie dojścia do oczekiwanego stanu oraz w merytorycznej wartości projektu, realizowanego w „nieracjonalnym ustroju”. Wizja nowego ładu społecznego nie miała szans realizacji ze względu na utopijność projektów i ich wyłącznie propagandowy charakter. Mówiąc inaczej, metafora, będąc skuteczna politycznie, była wtórna wobec fikcyjnego projektu zmian, miała tylko sprawić, aby świat stał się chwilowo akceptowalny raczej niż realny.

Po 1989 r. zastosowanie „zużytych” peerelowskich metafor do pozycjonowania sytuacji politycznej wydawało się całkowicie niemożliwe, ze względu na ich negatywną obudowę skojarzeniową wyniesioną z minionego okresu<sup>6</sup>. Zresztą, dotychczasowe metafory („odnowa”, „odbudowa”, „przesilenie formacyjne” itd.) w dużej części nawiązywały do nieistniejącego już albo zakwestionowanego po 1989 r. modelu społeczeństwa socjalistycznego, w którym „dominującą cechą badanego procesu przemian miał być powrót do «źródeł» w wyniku polityki «odnowy» lub «przesilenia»<sup>7</sup> i doprowadzenie do osiągnięcia nowego stanu równowagi. Jego osiągnięcie uzależniano natomiast od wprowadzenia reform, przy wykorzystaniu socjotechniki manipulacji”<sup>8</sup>. W praktyce jednak niektóre metafory z okresu „realnego socjalizmu” bywały niekiedy przywoływane przez opozycję polityczną w latach osiemdziesiątych XX w., pojawiały się też w dokumentach programowych ruchu związkowego „Solidarności”. Metafory „odnowy” czy „odrodzenia” pojawiły się już w programie NSZZ „Solidarność” pt. „Kim jesteśmy i dokąd dążymy”, przyjętym podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w 1981 r. Stwierdza się tam m.in.: „Związek nasz — najszersza reprezentacja ludzi pracy w Polsce — chce być i będzie siłą sprawczą tego odrodzenia”<sup>9</sup>. Takie nawiązywanie do stosowanych wcześniej metafor wynikało raczej z politycznej kalkulacji — nie wprowadzano innych metafor z obawy przed wywołaniem przerażenia wśród ludzi władzy i ich ewentualną reakcją.

Podstawowym celem niniejszego tekstu jest próba przedstawiania podstawowych metafor wykorzystywanych w dyskursie politycznym po 1989 r. w Polsce do opisu zachodzących wówczas zmian. Szczególną uwagę zwrócono na wyjaśnienie sposobów „wykorzystania” metafor, ich odniesień temporalnych do tworzenia ówczesnej rzeczywistości politycznej, rywalizacji politycznej oraz oddziaływania za ich pomocą na odbiorców.

### **Podstawowe metafory temporalne po 1989 roku**

Wyznaczenie katalogu podstawowych metafor temporalnych najczęściej wykorzystywanych przez elity symboliczne wydaje się zadaniem niezbyt skomplikowanym. Polega ono na wyodrębnieniu i podaniu terminów definiujących ówczesną rzeczywistość przy wykorzystaniu wymiarów temporalnych, czyli takich, które „[...] wyznaczają świadomość terażniejszości w obrębie polskiego dyskursu politycznego”<sup>10</sup>. Zaliczyć do nich należy m.in. określenia: „rewolucja”, „przełom”,

<sup>3</sup> Proces „odnowy” miał polegać na „przegrupowaniu sił, aby ruszyć naprzód i wyrwać kraj z zastoju”, zob. Sytuacja polityczna kraju i aktualne zadania partii, „Nowe Drogi”, 1980, nr 10-11, s. 18.

<sup>4</sup> O wiele rzadziej mówiono o potrzebie „odbudowy” socjalizmu lub jego „przebudowie”, zob. J.B. Sobczak, Perspektywy badania polskich przemian ustrojowych, w: Oblicza społeczeństwa, red. K. Gorlach, Z. Seręga, Kraków 1996, s. 102.

<sup>5</sup> W 1971 r., po kryzysie grudniowym (w 1970), zmiany definiowane były w kategoriach „naprawy”, zob. ibidem.

<sup>6</sup> O metaforze „odnowy” Adam Michnik mówił: „[...] nie lubię tego partyjnego zwrotu, wolę słowo «formuła demokracji»”, zob. A. Michnik, Szanse polskiej demokracji, Warszawa 1984, s. 14.

<sup>7</sup> W drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. powstała nowa metafora: „Początkowo, chcąc zwrócić uwagę na nowe aspekty funkcjonowania socjalizmu, zaczęto używać pojęć wprowadzonych przez Józefa Lipca «przesilenie» oraz «czas przesilenia», aby w końcu zacząć mówić o «przesileniu formacyjnym»”, zob. J.B. Sobczak, Perspektywy badania..., s. 103.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 107.

<sup>9</sup> Program NSZZ „Solidarność” uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów [z 7 października 1981 roku], dodatek do „Tygodnika Solidarność”, nr 29 z 16 października 1981 r., s. 1.

<sup>10</sup> M. Kozłowski, Czy transformacja się zakończyła?, w: Demokracja spektaklu? Kondycja polskiego życia publicznego 15 lat po zmianie systemowej, red. P. Żuk, Warszawa 2004, s. 65.

„przejsięcie”, „transformacja”, „reforma”<sup>11</sup>, „przemiana”, „zwrot historyczny”, „przeobrażenie”, „modernizacja”, „zmiana społeczna”. Wszystkie one, funkcjonując w ramach dyskursu politycznego, także w wyobraźni społecznej, wykazywały różne natężenie cech ideologicznych i aksjologicznych. Wymienione terminy stanowiły część nowej, stworzonej politycznie i instrumentalnie nowomowy, wykorzystywanej szeroko po 1989 r. Wymieniony katalog został w niniejszym artykule celowo ograniczony, składają się na niego często pojęcia nieposiadające dokładnych definicji, przez co utrudniające społeczne rozumienie rzeczywistości<sup>12</sup>. Wchodziły też do niego inne terminy, także o zabarwieniu temporalnym, nasycone w mniejszym lub większym stopniu ładunkiem emocjonalnym.

Każdy z wymienionych terminów powiązany był z ostatnią z podanych metafor — „zmianą społeczną”, którą opisywano w najrozmaitszy sposób. Należy uznać, że „zmiana społeczna” jest w tych przypadkach metaforą źródłową<sup>13</sup>, jest ona podstawową formą opisu współczesnego społeczeństwa. Ma ona jednak wartość kategoryzacyjną. Uświadamia, że metafora zmiany społecznej „[...] odwołuje się do założeń modelu społeczeństwa postrzeganego w kategoriach procesualno-podmiotowych”<sup>14</sup>. Zmiana zauważalna jest w układzie temporalnym, gdy patrzy się na nią przez pryzmat czynnika temporalnego, czyli dwóch momentów — porównanie stanów społeczeństw w przeszłości z teraźniejszym pozwala dostrzec zmiany, minimalizując wszelkie dyskursywne spory o ich występowanie. Takie porównanie stanowi obiektywną, jak by się wydawało, podstawę do opisu zachodzącej zmiany.

### **Wokół metafory „rewolucji”**

Posługiwanie się metaforą „rewolucji” wydawało się oczywiste przy tak niespodziewanym zjawisku, jakim był upadek systemu komunistycznego. Przemawiała za tym częstotliwość używania pojęć i określeń przynależnych skojarzeniom rewolucyjnym. Było to skutkiem następujących wówczas gwałtownie i szybko wydarzeń, a rewolucyjna atmosfera wynikała przede wszystkim z politycznego podkreślania ich doniosłości. Definiowanie rzeczywistości z odniesieniami rewolucyjnymi powodowało konieczność powszechnego wartościowania poszczególnych wymiarów temporalnych, szczególnie okresu wcześniejszego. Ponadto łatwo zauważalne podobieństwa dokonującej się zmiany społecznej do zjawisk i procesów rewolucyjnych, np. występowanie głębokiego konfliktu społecznego, zmiany nakierowane na system polityczny<sup>15</sup> czy zakwestionowanie dotychczasowego systemu aksjologicznego itd., wzmacniały takie odniesienia do aktualnej rzeczywistości.

Jednak podstawowy problem z adekwatnym zastosowaniem w pełni metafory „rewolucji” polegał na braku przekonywującej (całkowitej) analogii do znanych z historii gwałtownych zmian podobnego typu. Niewątpliwie zmiana w Polsce w 1989 r. różniła się jednak od wszystkich znanych dotąd rewolucji, przebiegała bowiem bez samosądów czy podkładania ładunków wybuchowych, bez powszechnego niszczenia substancji materialnej i fizycznego eliminowania przeciwników politycznych (najbardziej kojarzonego z rewolucją). Zmiany następowały bez „[...] pomocy siły. Z kolei, poza wyjątkowymi czy wręcz spektakularnymi wypadkami, procesy transformacyjne realizowane były pokojowymi środkami i metodami — stały się one symbolem «siły konsensusu w społeczeństwie»”<sup>16</sup>. W dużej mierze rzeczywistym „nośnikiem” rewolucji były racjonalne, rozważne działania indywidualnych podmiotów, przejmujących odpowiedzialność za rzeczywistość, zapoczątkowane przez pokojowy akt niezgody wobec ustroju totalitarnego w sierpniu 1980 r.

Przypominając zaangażowanie społeczne podczas kampanii wyborczej w 1989 r., można doszukiwać się podobieństw do rewolucji, gdyż ona przede wszystkim angażuje masy społeczne,

<sup>11</sup> Wydaje się, że metafora „reformy” nie oddawała istoty zmian zachodzących w Polsce: „Otóż w moim przekonaniu reforma może dotyczyć takich obszarów lub zjawisk, które podlegają modyfikacji. To jest przebudowa pewnego stanu dotąd istniejącego, który można zmienić w jakimś określonym zakresie. Według mnie, to, z czym mamy obecnie do czynienia i co zamierzamy, to nie jest tylko tak rozumiana reforma administracji publicznej czy generalnie reforma państwa i całego systemu administracji publicznej”, zob. M. Graniecki, *Strategia reformy administracji publicznej w Polsce*, w: *Społeczne konsekwencje transformacji ustrojowej*, red. M. Grabowska, K. Pankowski, E. Wnuk-Lipiński, Warszawa 1994, s. 87.

<sup>12</sup> K. Szczerski, *Sfera publiczna — polityka — państwo. Kilka uwag o problemach polskiego życia publicznego*, „Kultura i Polityka”, 2008, nr 2/3, s. 31.

<sup>13</sup> J. B. Sobczak, *Perspektywy badania...*, s. 108.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 109.

<sup>15</sup> Z. Blok, *Transformacja systemowa w Polsce — jako proces społeczny*, „Studia Nauk Politycznych”, 2004, nr 1, s. 211.

<sup>16</sup> *Ibidem*.



które uznały, że zmiana może doprowadzić do polepszenia ich sytuacji, także materialnej. Inne ważne podobieństwa polegały na dopuszczeniu do władzy zorganizowanej opozycji poprzez zastąpienie w dużej części grup rządzących według schematu konstytucyjnego, czyli na poziomie całego systemu<sup>17</sup>, doszło również do istotnych zmian reguł organizacji wspólnoty politycznej. W jakimś sensie można mówić — co prawda, w ograniczonym zakresie — o zaskoczeniu początkiem zmian zarówno władzy, jak i opozycji. Choć rewolucje są procesami, pojawiają się wcześniej różne symptomy ekonomiczne i społeczne, które zapowiadają gwałtowną zmianę społeczną<sup>18</sup>. Tej ostatniej tezie przeczą jednak ustalenia Antoniego Dudka, mówiącego o „reglamentowanej rewolucji” czy też — w wersji bardziej radykalnej — o „sterowanej rewolucji”<sup>19</sup>.

W początkowym okresie, szczególnie w roku 1989, korzystano jednak powszechnie z metafory „rewolucji”, czyniąc to przeważnie w rewolucyjnym uniesieniu, po to by podkreślić doniosłość i wyjątkowość dokonującego się przełomu, głównie politycznego. Próbowano budować w społeczeństwie poczucie, że wszyscy uczestniczą w wyjątkowym wydarzeniu (rzadko w historii mającym miejsce), które nastąpiło przy aktywnym, sprawczym uczestnictwie elit symbolicznych oraz zaangażowaniu społeczeństwa. Obie strony ówczesnego konfliktu politycznego, zakończonych porozumieniami Okrągłego Stołu, próbowały w ten sposób zwiększać swoją przewagę, podkreślały znaczenie własnego wkładu w zachodzące zmiany.

W procesie tym istotną rolę odegrali polscy i zagraniczni intelektualiści, którzy, będąc obserwatorami, a nawet uczestnikami dokonującej się zmiany i proponując własne metafory, stali się uczestnikami dyskursu politycznego. Niejednoznaczny charakter zmian sprzyjał budowaniu nowych określeń, w jakimś sensie powiązanych z rewolucją. Najbardziej znanym przykładem jest neologizm „refolucja”, utworzony przez Timothy’ego Gartona Asha<sup>20</sup>. Chodziło o uchwycenie owej wyjątkowości zmiany poprzez połączenie elementów ewolucyjnych i rewolucyjnych. W praktyce metafora ta oznaczała pokojową rewolucję polegającą na szybkim (ale kontrolowanym) wprowadzeniu demokracji i reform wolnorynkowych. Termin miał oddawać specyfikę polskiej drogi do demokracji i wolnego rynku. Jednak ta intelektualna próba narzucenia opisu zdarzeń nie uzyskała szerszego oparcia w świadomości społecznej, termin ten nie przyjął się też w dyskursie politycznym, ograniczając swój zasięg do literatury naukowej.

Zauważalne różnice pomiędzy „modelową” rewolucją a wydarzeniami w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej prowadziły do zawężania terminu i budowania własnej „obudowy przymiotnikowej” dla polskiej zmiany. Często był to wynik instrumentalnego, politycznego czy społecznego, chwilowego zapotrzebowania symbolicznego. Przykładem może być określenie działalności „Solidarności” mianem „rewolucji zdrowego rozsądku”<sup>21</sup>. Przedstawiciele elit symbolicznych nie zawsze radzili sobie z „twórczym” nazwaniem tego, co działo się w kraju. Przymiotniki, jakie dodawano wówczas do metafory „rewolucja” zestawiał Andrew Arato<sup>22</sup>, a były to m.in.: „pokojowa”<sup>23</sup>, „rewolucja w majestacie prawa”<sup>24</sup>, „aksamitna”<sup>25</sup>, „łagodna”, „cicha”, „samoograniczająca się”, „bezkrwawa”<sup>26</sup>, „wynegocjowana”, „prawna i konstytucyjna”. Określeń i definicji rewolucji było zdecydowanie więcej; w dyskursie pojawiły się określenia: „pełzająca”<sup>27</sup>,

<sup>17</sup> W tym ujęciu rewolucja jest zmianą całościową: „Często rewolucji przypisuje się to, że jej celem jest ustanowienie nowego porządku społecznego w miejsce porządku likwidowanego. Nie wszyscy jednak podzielają ten pogląd”, zob. Z. Blok, *Transformacja jako konwersja funkcji wewnątrzsystemowych na przykładzie Polski*, Poznań 2006, s. 113.

<sup>18</sup> O cechach rewolucji, zob. J. Poleszczuk, *Rewolucja: między stagnacją i anarchią*, „Studia Socjologiczne”, 1994, nr 3-4, s. 95.

<sup>19</sup> Zob. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988—1990*, Kraków 2004. Niektórzy podkreślają, że Okrągły Stół, a także transformacja były w dużej części spektaklem wyreżyserowanym, w którym część procesów była odpowiednio przygotowana i sterowana. J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2001; A. Zybortowicz, *W uścisku tajnych służb. Upadek komunizmu i układ postnomenklaturowy*, Komorów 1993.

<sup>20</sup> T. G. Ash, *The Magic Lantern. The Revolution of '89 Witnessed in Warsaw, Budapest, Berlin and Prague*, New York 1990, s. 14.

<sup>21</sup> J. R. Wedel, *Prywatna Polska*, tłum. S. Kowalski, Warszawa 2007, s. 67.

<sup>22</sup> A. Arato, *Revolution, Restoration and Legitimation: Ideological Problems of the Transition from State Socialism*, w: A. Arato, *Civil Society, Constitution and Legitimacy*, Lanham—Boulder—New York—Oxford 2000, s. 81.

<sup>23</sup> A. Kern, *Jak sklonowano PZPR*, „Tygodnik Solidarność”, nr 11 z 14 marca 1997 r., s. 11.

<sup>24</sup> J. Staniszkis, „Okrągły Stół” po dziesięciu latach, „Tygodnik Solidarność”, nr 7 z 12 lutego 1999 r., s. 19.

<sup>25</sup> J. Tarkowski, *Przejście do demokracji czy do ochłokracji?*, w: idem, *Socjologia świata polityki. Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, Warszawa 1994, t. 1, s. 283.

<sup>26</sup> L. Balcerowicz, *Przekształcenia gospodarcze w Europie Środkowej i Wschodniej — próba bilansu*, w: *Spoleczne konsekwencje...*, s. 29-31.

<sup>27</sup> Jest to analogia do określenia stosowanego dla „kontrewolucji” w PRL. T. Bogucka, *Polak po komunizmie*, Kraków 1997, s. 50.

„demokratyczna”<sup>28</sup>, „Solidarności”<sup>29</sup>, „rewolucja 1989 roku”<sup>30</sup>, „pokojowa rewolucja Solidarności”<sup>31</sup>, „polska”<sup>32</sup>, „wolności”<sup>33</sup>, „ewolucyjna”<sup>34</sup>, „ustrojowa”<sup>35</sup>, „cywilizacyjna”<sup>36</sup>, „liberalna”, „kadrowa”<sup>37</sup>, „rynkowa”, „moralna”. Do tego dochodziły określenia bardziej rozbudowane, nieodwołujące się bezpośrednio do rewolucji, ale oznaczające działania rewolucyjne — szczególnie było to widoczne w kontekście zakończenia, które miało charakteryzować „definitywne rozstanie z układami dawnej PRL”<sup>38</sup> czy zerwanie z kontraktem Okrągłego Stołu<sup>39</sup>. Do „korzeni rewolucyjnych” odwoływała się metafora „jesieni ludów” czy jesiennej „wiosny ludów”<sup>40</sup>. Wszystko to służyło do instrumentalnego, politycznego podkreślenia wyjątkowości zmiany oraz własnego wkładu danej grupy czy osoby w rewolucję, „[...] którą zaczęliśmy w 1980 roku”<sup>41</sup>, którą „[...] robiliśmy również i po to, by [...]”<sup>42</sup>, jednak „[...] nie doszliśmy jeszcze do końca naszej rewolucji”<sup>43</sup>, a może nawet „[...] przegraliśmy rewolucję?”<sup>44</sup>. Podobne sformułowania, poza zadaniem legitymizacyjnym, miały zdecydowanie ideologiczny charakter, prowadząc do tego, aby w różnym stopniu i do różnych celów wykorzystywać dobrodziejstwa wielowiekowego zasobu skojarzeń pozytywnych z metaforą „rewolucji”.

Termin „rewolucja” zastępowany był często określeniem „terapia szokowa”, który opisywał przede wszystkim szybkie, rewolucyjne zmiany gospodarcze<sup>45</sup>. Charakterystyczne dla rewolucji tempo zmian miało w tym przypadku istotne znaczenie mobilizacyjne, zachęcało ludzi do ideologicznie potrzebnej i pożądanej aktywności, wymuszało na nich działanie<sup>46</sup>. Argumentowano, że „przecież nikt nie chce zostać w tyle, gdy zmienia się świat”. Nawołując do wyciszenia politycznych działań integracyjnych, pisano z nadzieją, że rozpoczęta integracja „doprowadzi wreszcie do podjęcia prac programowych nad wizją Nowej Polski”<sup>47</sup>. Wykorzystywanie tej metafory przyczyniało się do wzmocnienia negatywnych konsekwencji społecznych i prowadziło do pogłębienia niepewności i lęku u części społeczeństwa. Dostrzegając takie konsekwencje stosowania terminologii rewolucyjnej, przestrzegano przed nim: „Zmobilizowane takimi hasłami, ideami i programami rzesze ludzi skazane są na postępującą radykalizację. Ekstremizm staje się siłą napędową rewolucji, ale równocześnie przyspiesza rozdźwięk między obiecywaną bądź sugerowaną przyszłością a rzeczywistością”<sup>48</sup>. Wszelkie postulaty, wzywające do przyspieszenia, większej szybkości zmian czy uczynienia ich bardziej radykalnymi, zostały zdefiniowane jako rewolucyjne, zatem niebezpieczne dla społeczeństwa. Rewolucyjność działań stawała się dla części elit symbolicznych niebezpieczna, gdyż nie tylko zagrażała ich władzy, ale mogła przynieść chaos i załamanie się procesu wprowadzania reform.

Te ostatnie wnioski, podkreślające podstawową cechę rewolucji, jaką jest szybkość zachodzenia zmian, próbowali wykorzystać przedstawiciele elit opowiadający się za metaforą „transformacji”.

<sup>28</sup> Pojęcie „demokratycznej rewolucji” jest połączeniem jej ewolucyjnego i radykalnego charakteru: „W sierpniu 1980 roku rozpoczął się w Polsce proces rewolucji demokratycznej — rewolucji ku demokracji, która jest jedynym sposobem osiągnięcia zmiany systemu”, zob. „Samorządowa Alternatywa”. Program Polskiej Partii Socjalistycznej Rewolucja Demokratyczna [z 10 grudnia 1989 r.], w: Gorączka czasu przełomu. Dokumenty ugrupowań radykalnych 1989—1990, oprac. P. Frączak, Warszawa 1994, s. 26.

<sup>29</sup> J. Strękowski, Dokończyć rewolucję „Solidarności”, „Tygodnik Solidarność”, nr 25 z 18 czerwca 1993 r., s. 1; Przebić gardę komunistów. Z Marianem Krzaklewskim rozmawia Andrzej Gelberg, „Tygodnik Solidarność”, nr 3 z 19 stycznia 1996 r., s. 6.

<sup>30</sup> J. Gross, Wolność zinstytucjonalizowana, „Gazeta Wyborcza”, nr 4 z 5-6 stycznia 1991 r., s. 7.

<sup>31</sup> Przebić gardę komunistów. Z Marianem Krzaklewskim rozmawia Andrzej Gelberg, „Tygodnik Solidarność”, nr 3 z 19 stycznia 1996 r., s. 6.

<sup>32</sup> D. Tusk, Niebezpieczny podział, „Gazeta Wyborcza”, nr 147 z 26 czerwca 1991 r., s. 15.

<sup>33</sup> P. Śpiewak, Dlaczego IV Rzeczpospolita?, „Res Publica Nowa”, 2003, nr 4, s. 41-42.

<sup>34</sup> Wypowiedź Wojciech Jaruzelskiego, zob. Narodziny III RP, oprac. D. Maciejka, „Wprost”, nr 16 z 19 kwietnia 1998 r., s. 29.

<sup>35</sup> H. Kubiak, Komentarz. Dlaczego w 1989 roku zdecydowano się na ordynację większościową?, „Studia Socjologiczne”, 1997, nr 2, s. 39.

<sup>36</sup> Będziemy się klócić, oprac. J. Orzeł, „Tygodnik Solidarność”, nr 21 z 24 maja 1991 r., s. 12.

<sup>37</sup> A. Bikont, P. Pacewicz, Wałęsa do Belwederu?, „Gazeta Wyborcza”, nr 87 z 12 kwietnia 1990 r., s. 3.

<sup>38</sup> Rewolucja prawicy. Z Janem Olszewskim rozmawia Jerzy Sławomir Mac i Dorota Maciejka, „Wprost”, nr 11 z 16 marca 1997 r., s. 19.

<sup>39</sup> A. Urbański, Kto z kim?, „Tygodnik Solidarność”, nr 24 z 14 czerwca 1991 r., s. 3.

<sup>40</sup> J. Tarkowski, Przejście do demokracji..., s. 283.

<sup>41</sup> Będziemy się klócić, oprac. J. Orzeł, „Tygodnik Solidarność”, nr 21 z 24 maja 1991 r., s. 12.

<sup>42</sup> R. Terentiew, Zrobiło się obrzydliwie, „Tygodnik Solidarność”, nr 42 z 18 października 1991 r., s. 5.

<sup>43</sup> Rewolucja w toku. Z Ewą Tomaszewską rozmawia Alicja Dołowska, „Tygodnik Solidarność”, nr 28 z 14 lipca 1995 r., s. 3.

<sup>44</sup> Trzeba chcieć. Z Andrzejem Gwiazdą rozmawia Joanna Lichočka, „Tygodnik Solidarność”, nr 8 z 19 lutego 1993 r., s. 12.

<sup>45</sup> Z. Blok, Transformacja jako konwersja funkcji..., s. 115.

<sup>46</sup> Lech Wałęsa mówił: „Przemiany wokół nas stworzyły dobre pole do działania, ale trzeba je szybko i dobrze wykorzystać, zanim uformuje się jakiś nowy, niekoniecznie korzystny dla nas, porządek”, zob. Chciałbym, żeby już. Z Lechem Wałęsą rozmawia Krzysztof Czabański i Krzysztof Wyszowski, „Tygodnik Solidarność”, nr 23 z 8 czerwca 1990 r., s. 4.

<sup>47</sup> J. Mikke, W stronę Nowej Polski, „Tygodnik Solidarność”, nr 1 z 31 grudnia 1993 — 1 stycznia 1994 r., s. 5.

<sup>48</sup> S. Baczko, Wyobrażenia społeczne: szkice o nadziei i pamięci zbiorowej, Warszawa 1994, s. 125.

Próbowali, przyjmując stanowisko transformacyjne, podkreślić wyjątkowość procesów poprzez odwołanie się także do określeń rewolucyjnych. Mówiono o „rewolucyjnej transformacji” albo „transformacji rewolucyjnej”<sup>49</sup>. Przydatność takich, często sztucznych i tworzonych naprędce, określeń w dyskursie politycznym była chwilowa, mogły one wzbudzić podziw dla autora, ale w żaden sposób nie wyjaśniały problemu, raczej bardziej go gmatwały. Dlatego żywot takich sformułowań w dyskursie był niezbyt długi.

Problem braku korzyści wynikających ze stosowania metafory „rewolucji” stawał się coraz bardziej zauważalny w miarę oddalania się od 1989 r. Mówienie o rewolucji w tym okresie nie miało żadnego uzasadnienia praktycznego, a osobę używającą takiej metafory narażało na śmieszność. Metafora „rewolucji” traciła w dyskursie politycznym użytkowe zastosowanie, co w dużym stopniu wynikało z „przeróżającego znaczenia”, jakie ma to słowo w świadomości ludzkiej. Najczęściej bowiem rewolucja porównywana jest z gwałtownym stanem przyrody, czyli burzą, a nawet klęską żywiołową. Niepewność, strach, lęk — czyli stany, które dominowały w tym okresie, nie mogły przecież być wzmacniane politycznym przekazem, jaki niosły za sobą hasła rewolucji. Społeczeństwo przerażone było szybkością zmiany, więc używanie terminu „rewolucja” mogłoby tylko tę szybkość potwierdzać<sup>50</sup>, rozszerzając obszar niepewności społecznej.

Potrzeby elit symbolicznych związane z legitymizowaniem władzy zmusiły je do poszukiwania pierwszych symptomów stabilizacji. W całej ówczesnej rzeczywistości szukano wskaźników potwierdzających sens wyboru dokonanego w 1989 r. Sprawujący władzę potrzebowali pozytywnych efektów własnych rządów dla dalszej legitymizacji rządzenia. Rewolucja się dokonała, a nowej, wspaniałej, porewolucyjnej rzeczywistości nie było. Czasu trwania rewolucji nie da się instrumentalnie przedłużyć w nieskończoność, bowiem takie działanie uświadamia społeczeństwu, że przewrotu właściwie nie było albo nikłe są jego efekty. Z tego powodu termin „rewolucja”, a także inne rewolucyjne terminy powoli odchodziły w zapomnienie, a w politycznym dyskursie były stosowane coraz rzadziej. Nie znaczy to, że nie były w pewnych momentach przywoływane — wtedy, gdy miały za zadanie zmobilizować wyborców do strategii gwałtownych zmian oraz działań delegitymizujących ówczesny system polityczny. Znaczenie odwołań rewolucyjnych w niektórych społecznych sytuacjach kryzysowych jest istotne, ponieważ „system przedstawień rewolucyjnych”, symbolicznych, czy też „niektóre hasła rewolucyjne brzmią dobrze” i zapewniają przewagę w dyskursie. Z tego też powodu niektórzy politycy, odwołujący się najczęściej do środowisk społecznych, które straciły ekonomicznie na przemianach po 1989 r., niejednokrotnie korzystali z tego typu retoryki<sup>51</sup>.

W miarę oddalania się od 1989 r. coraz rzadziej pojawiały się odniesienia do rewolucji jako czegoś już spełnionego i dokonanego. Rozpoczynano więc rozmowę polityczną, przywołując na początku stwierdzenie w rodzaju: „w naszym porewolucyjnym świecie”, „w czasie po rewolucji”, „pięć lat po rewolucji”, co miało uświadamiać gwałtowną i bolesną drogę, jaką przeszła Polska, oraz uformować grunt pod mające nastąpić nieuniknione wyjaśnianie przyczyn niedoskonałości rzeczywistości porewolucyjnej. Dalej tłumaczono, że do zakończenia rewolucji niezbędny jest czas, który pozwoli ostatecznie i zgodnie z oczekiwaniami uporządkować rzeczywistość porewolucyjnego chaosu. Na koniec nakładano ten obowiązek na samego siebie, np.: „[...] «Solidarność» musi przeprowadzić ogromne rzesze Polaków przez trudny czas transformacji”<sup>52</sup>.

Retoryka rewolucyjna pojawiała się często także przy kolejnym przypominaniu zwycięstwa z 1989 r. W takich przypadkach dochodziło do wykorzystania najbardziej rozpowszechnionego rozumienia terminu „rewolucja” w polskim dyskursie politycznym. Czas rewolucji, jej chronologiczny przebieg został instrumentalnie ograniczony wyłącznie do „roku 1989”, zgodnie z regułami zmiany rewolucyjnej, która jest „[...] procesem przebiegającym w krótkiej skali czasu”<sup>53</sup>. Owo „skurczenie czasu rewolucji” służyło wykazaniu jej moralnej wyższości: „rewolucja «Solidarności» miała miejsce

<sup>49</sup> Z. Blok, *Transformacja systemowa w Polsce...*, s. 211.

<sup>50</sup> *Reformy bez rewolucji*. Z Kazimierzem Janikiem rozmawiają Dorota Maciejka i Zofia Stachura, „Wprost”, nr 39 z 27 września 1998 r., s. 19-20.

<sup>51</sup> M. Kuniński, *Historiozofia żywiołowa a upadek komunizmu*, w: *Czy historia może się cofnąć?*, red. B. Łagowski, Kraków 1993, s. 11.

<sup>52</sup> *Muzyka buntu*. Z Markiem Kempsem rozmawia Teresa Wójcik, „Tygodnik Solidarność”, nr 4 z 24 stycznia 1997 r., s. 10.

<sup>53</sup> J. Poleszczuk, *Rewolucja: między stagnacją i anarchią*, „Studia Socjologiczne”, 1994, nr 3-4, s. 95.

i przyniosła niebagatelne zmiany ustrojowe<sup>54</sup>, czy: „rewolucja 1989 roku miała być rewolucją wolności<sup>55</sup>. Wspomniano też o „rewolucji rynkowej” dokonanej w krótkim czasie<sup>56</sup>. W tym samym kontekście używano sformułowań: „antekomunistyczna rewolucja roku 1989”, „rewolucja 1989 roku”, „pokojowa rewolucja 1989 roku”, „moralna rewolucja<sup>57</sup>”, „[rewolucja] nowego początku”. W ten sposób zawężano okres rewolucji, co odpowiadało innym używanym określeniom: „czas przełomu” czy dokładniej „przełom”.

Mniej rozpowszechnionym sposobem było budowanie świadomości długiego trwania rewolucji. Podtrzymywanie nastrojów rewolucyjnych, tak w społeczeństwie, jak i we własnych szeregach, było wyjątkowo trudne: „[...] obóz niepodległościowo-solidarnościowy musi być gotowy — moralnie i programowo — do zmiany tego systemu. Do realizacji ciągle aktualnego programu pokojowej Rewolucji Solidarności<sup>58</sup>. Owo odwołanie służyło legitymizowaniu własnego powrotu do władzy dla dokończenia rozpoczętej, a później zaniechanej rewolucji. Andrzej Urbański przekonywał np.: „[...] rewolucja, którą zaczęliśmy w 1980 roku, nie została zakończona. [...] Doszliśmy w swojej rewolucji do pewnego miejsca, stanęliśmy i tkwimy w nim<sup>59</sup>. Utrzymywano też, że „nie było przełomu<sup>60</sup>”, a następnie przekonywano, że tylko dane ugrupowanie, reprezentowane w wyborach przez wygłaszającego tę opinię, jest jedynym, które może tego dokonać.

Metafory „rewolucji” kojarzyły się często negatywnie, a zatem kwestionowano opisywanie zachodzących zmian za pomocą tego terminu: „To nie rewolucja, to powrót do normalności<sup>61</sup>. Podkreślano negatywne konsekwencje rewolucji, podając jakiś szczegółowy przykład z jej przebiegu albo akcentowano brak skuteczności w sposobie jej przeprowadzenia. Przykładem takiego podejścia było określenie wydarzeń „rewolucją od góry”. Podkreślano ograniczenia takiego sposobu radzenia sobie z pozostałościami po dawnym ustroju: „«Odgórną rewolucję» wyróżnia silne podkreślenie momentu symbolicznej i instytucjonalnej nieciągłości, wynegocjowanej przez elity i wyartykułowanej w postaci kontraktu politycznego. Kontrakt ów stworzył nową przestrzeń [...] bezpośrednio po symbolicznym przełomie<sup>62</sup>. Tak prowadzonej rewolucji brakowało jednak prawdziwego zaangażowania jednostek, co przyczyniło się do tego, że wiele sfer ówczesnej rzeczywistości pozostało poza zakresem zmian.

Posługiwanie się metaforą „rewolucji” rodziło także inne istotne konsekwencje. Jedną z nich była konieczność nieuchronnego rozstania się z ciągłością instytucjonalną i historyczną. Zachowanie ciągłości temporalnej w przypadku przemian rewolucyjnych nie jest możliwe, gdyż wymuszają one określenie wyraźnego, jednoznacznego początku. Nie można było doszukiwać się ich początku zbyt daleko w przeszłości, a szczególnie przed rokiem 1980 czy 1989. Powoływanie się na wcześniejsze działania wolnościowe czy próby reformowania gospodarki socjalistycznej nie wchodziło w grę, ponieważ stawiało lewicową część sceny politycznej w trudnym położeniu — skojarzenia rewolucyjne padające z tej strony były nie do przyjęcia, musiały zatem pojawić się inne metafory początku nowego okresu. Mówiło się o „nowych czasach” lub że „zaczyna się nowa era”. Metafora „rewolucji” wymuszała konieczność zerwania z komunistyczną przeszłością. W przypadku jej użycia, nowy początek musiał być dokładnie zaznaczony, a obydwa okresy oddzielone jednoznacznie. Tak jak w znanym powszechnie powiedzeniu rewolucjonistów: „Przybyliśmy do wyspy Wolności i spaliliśmy okręt, który nas tu przywiózł<sup>63</sup>”.

Mówienie o rewolucji pociągało ze sobą także konieczność przedstawienia jej etapu końcowego, docelowego, który był tym lepszym, wywalczonym i oczekiwanym, „rajem” tej rewolucji. Jednak

<sup>54</sup> Wypowiedź Ludwika Dorna, zob. Apatyczna rewolucja. O stanie państwa i potrzebie reform rozmawiają: Irena Lipowicz (UW), Ludwik Dorn (AWS-PC), Bronisław Komorowski (AWS-SKL) i Rafał Matyja oraz Agnieszka Magdziak-Miszewska i Tomasz Wiścicki („Więź”), „Więź”, 1997, nr 11, s. 16.

<sup>55</sup> P. Śpiewak, Dlaczego IV Rzeczpospolita?, „Res Publica Nowa”, 2003, nr 4, s. 41-42.

<sup>56</sup> P. Andrzejewski, K. Gołata, Przestrogi Balcerowicza, „Wprost”, nr 9 z 1 marca 1992 r., s. 11.

<sup>57</sup> J. Kaczyński, Nowe państwo — rewolucja moralna, „Gazeta Polska”, nr 29 z 18 lipca 1996 r., s. 14.

<sup>58</sup> Wypowiedź Mariana Krzaklewskiego, zob. Przebić gardę komunistów. Z Marianem Krzaklewskim rozmawia Andrzej Gelberg, „Tygodnik Solidarność”, nr 3 z 19 stycznia 1996 r., s. 6.

<sup>59</sup> Wypowiedź Andrzeja Urbańskiego, zob. Będziemy się kłócić, oprac. J. Orzeł, „Tygodnik Solidarność”, nr 21 z 24 maja 1991 r., s. 12.

<sup>60</sup> (j.p.), Gość Tygodnika: Jarosław Marek Rymkiewicz, „Tygodnik Solidarność”, nr 15 z 8 kwietnia 1994 r., s. 3.

<sup>61</sup> Normalność, nie rewolucja. Z Januszem Tomaszewskim rozmawia Tomasz Sypniewski, „Tygodnik Solidarność”, nr 3 z 16 stycznia 1998 r., s. 3.

<sup>62</sup> J. Staniszkis, Czy rewolucja odgórna jest możliwa?, w: Kontynuacja czy przełom? Dylematy transformacji ustrojowej, red. W. Jakóbiak, Warszawa 1994, s. 89.

<sup>63</sup> J. Baszkiewicz, „Nowy Człowiek”, w: Czy historia może się cofnąć?, s. 27.



stosowana powszechnie strategia legitymizacji rewolucji przez przyszłość<sup>64</sup> budziła wątpliwości i w efekcie stała się poważnym problemem. Z ubolewaniem pytano: „Co się stało z naszą solidarnościową rewolucją? Z naszym marzeniem o Polsce wolnej i sprawiedliwej?”<sup>65</sup>. Problemy z uzyskaniem stanu „raju na ziemi” skutecznie zniechęcały polityków do stosowania tej metafory<sup>66</sup>. Wyjątkiem były sytuacje, w których korzystnie było powoływać się na rewolucję czy mówić o jej dokończeniu. Niezadowolający — szczególnie w pierwszych latach po 1989 r. — efekt zmian upowszechnił hasło konieczności przyspieszenia, aby dokończyć rewolucję czy nawet ją powtórzyć. Na tak właśnie postawione pytanie: „Czy żeby dokończyć rewolucję «Solidarności» nie należy jej powtórzyć?”<sup>67</sup>, miał odpowiedzieć w 1995 r. VII Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Takie i podobne sformułowania związane z „dokończeniem rewolucji” padały w dyskursie wśród wielorakich postulatów politycznych wyjątkowo często, szczególnie po stronie ugrupowań postsolidarnościowych<sup>68</sup>.

Hasło dokończenia rewolucji pojawiało się w wielu sytuacjach politycznych, głównie w momencie politycznego ogłaszania kolejnych „konkretnych zmian ustrojowych”. Najczęściej oznaczało ono dokończenie „rewolucji «Solidarności»”, czyli przepełnione było ideologicznym wartościowaniem dotychczasowych zmian. Odwoływali się do tego szczególnie działacze „Solidarności” w różnych okresach zmiany, konstytuujących się wokół strategii — idei „przyspieszenia” czy kolejnego „niezbędnego przełomu”<sup>69</sup>. Najbardziej wyrazisty charakter przybrała ona w uchwale Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w 1995 r. z preambułą zatytułowaną „Dokończyć rewolucję «Solidarności»”<sup>70</sup>, ale była obecna także w innych dokumentach<sup>71</sup>. Na tę metaforę powoływali się też w kolejnych kampaniach prezydenckich Lech Wałęsa<sup>72</sup> i Marian Krzaklewski<sup>73</sup>. Szczególnie ten ostatni formułował wielokrotnie tezę o potrzebie „dokończenia rewolucji”, o tym mówił m. in. w czasie kampanii wyborczej Akcji Wyborczej Solidarność w 1997 r. W kolejnych latach temat dokończenia rewolucji był wywoływany jeszcze wielokrotnie, co sugerowało także niemożność dokończenia przemian rozpoczętych w 1989 r.

Ostatnim skutecznym wykorzystaniem metafory rewolucji, tym razem przede wszystkim „moralnej”, była idea IV Rzeczypospolitej. Tym razem rewolucja, propagowana przed wyborami w 2005 r., miała mieć charakter radykalny, a wymierzona była w skutki dotychczasowych zmian. Miała być, propagandowo, rewolucją skierowaną przeciwko tym wszystkim, którzy wygrali w sposób nieuczciwy na zmianach przeprowadzonych w Polsce po 1989 r., zaś pod względem programowym, przeciwko widocznym „niedoskonałościom” okresu porewolucyjnego. Jednak „istotne jest, że IV RP nie miała być państwem zbudowanym na całkowitej negacji poprzedniczki”<sup>74</sup>.

### **Wykorzystywanie metafory „przełomu”**

Oczekiwanie na zmianę systemu społeczno-politycznego w Polsce doprowadziło do uformowania kolejnej metafory czasowej, ale tym razem już zdecydowanie o „chwilowym”, ograniczonym czasowo

<sup>64</sup> J. Tarkowski, Legitymizacja władzy. Zagadnienia teoretyczne i opinie oficjalne, w: J. Tarkowski, Socjologia świata polityki..., s. 59.

<sup>65</sup> T. Wójcik, Jaka Solidarność?, „Tygodnik Solidarność”, nr 16 z 21 kwietnia 1995 r., s. 1.

<sup>66</sup> Najlepiej przejawia się to w stwierdzeniu Andrzeja Urbańskiego: „Mówiąc o dokończeniu rewolucji, mam na myśli pewien proces cywilizacyjny, który oczywiście nie może zakończyć się żadną datą”, zob. Bez Lenina. Z Andrzejem Urbańskim rozmawia Kazimierz Pytko, „Wprost”, nr 38 z 22 września 1991 r., s. 29.

<sup>67</sup> A. Gelberg, Rewolucja do powtórki, „Tygodnik Solidarność”, nr 24 z 16 czerwca 1995 r., s. 2 i 3.

<sup>68</sup> Dokończenie rewolucji było jednym z podstawowych wezwań politycznych środowisk wywodzących się z nurtu niepodległościowego: „Zbyt wiele jest jednak ugrupowań, które stawiają na tak zwane dokończenie rewolucji w Polsce. Oczywiście, dokończenie rewolucji w różnych wypowiedziach działaczy tych ugrupowań, czy to jest KPN, PC, RdR, wygląda różnie, ale sama tendencja zmierzająca w tę stronę wyraźnie się zarysowała. Są też takie ugrupowania, które oczywiście w tej sprawie zajmują radykalnie odmienne stanowisko — SLD, PSL”, zob. A. Urbański, O szansach systemu partyjnego w Polsce, w: Społeczne konsekwencje..., s. 129.

<sup>69</sup> Idzie druga fala rewolucji. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawia Tomasz Sakiewicz, „Gazeta Polska”, nr 5 z 30 stycznia 1997 r., s. 3.

<sup>70</sup> J. Kurski, Uspokojenie, „Gazeta Wyborcza”, nr 151 z 29 czerwca 1992 r., s. 3.

<sup>71</sup> A. Urbański, O szansach systemu..., s. 129.

<sup>72</sup> Wypowiedź Lecha Wałęsy: „Dziesięć lat prowadzimy tę rewolucję. [...] Rewolucja nie jest jednak zakończona. Nie możemy więc zostawić rozpoczętego dzieła. Nie wolno nam tego zrobić. Przed nami staje kolejne wyzwanie — przekształcenie walki, która była u początków «Solidarności» w nową jakość. [...] Moim pragnieniem jest — i myślę, że nas wszystkich — doprowadzić rozpoczęty rozdział naszych dziejów do końca i zacząć nowy”, zob. L. Wałęsa, „Solidarność” — drzewo nadziei, „Rzeczpospolita”, nr 254 z 31 października 1990 r., s. 2.

<sup>73</sup> Sierpień '80 — nasze dziedzictwo. Z Marianem Krzaklewskim rozmawia Alicja Dołowska, „Tygodnik Solidarność”, nr 35 z 26 sierpnia 1994 r., s. 3.

<sup>74</sup> A. Rzegocki, IV Rzeczpospolita — dojrzały projekt ideowy czy dzieje pewnego złudzenia?, w: P. Kimla, B. Krauz-Mozer, Spotkania z Lewiatanem, Kraków 2004, s. 125.

charakterze. Dlatego w tym przypadku chodzi raczej o dokładne zdefiniowanie czy zaznaczenie tego decydującego momentu, który odgradzał „stare” czasy od „nowych”. Jego poszukiwanie związane było z wyznaczeniem własnej perspektywy, dokonaniem własnego pozycjonowania, z wykorzystaniem innych punktów orientacyjnych. W tym przypadku celem było narzucenie własnej definicji czy wizji symbolicznego momentu założycielskiego nowego ustroju społeczno-politycznego. Takie działanie świadczy o dążeniu do przeforsowania partykularnej perspektywy, która później pozwalałaby uzyskać przewagę w dyskursie politycznym.

Chwilowość, wyjątkowość i przemijalność przełomu to najbardziej charakterystyczne cechy temporalne tej metafory. W tym ujęciu najczęściej mówiono o „przełomie”, ale doprecyzowywano go jako „moment”<sup>75</sup>, „godzina przełomu”, „rok przełomu”, „czas przełomu”, „okres przełomu”, a w sposób mniej czytelny — „1989 rok to wielkie wydarzenie”<sup>76</sup>. Przełom bywał gospodarczy, polityczny<sup>77</sup>, społeczny, dziejowy<sup>78</sup>, ustrojowy<sup>79</sup>, demokratyczny<sup>80</sup> — w zależności od politycznych potrzeb. Za decydujący dla przełomu uważany był najczęściej rok 1989. Na uwagę zasługują także inne podobne określenia dotyczące przełomu. Sprawcą, podmiotową interpretację miało sugerować wyrażenie o wspólnie „dokonanym przełomie”<sup>81</sup>, o przełomie dokonanym przez „Solidarność”<sup>82</sup>, ale przełomowe momenty dostrzegano też w innych punktach historycznych, jak np. wybory prezydenckie w 2000 r.: „W momencie przełomowym dla naszych losów, kiedy decydujemy o naszym ustroju [...]”<sup>83</sup>. Gdy sprawcą przełomu była jednostka, formułowano stwierdzenia w rodzaju „skoku przez płot” Lecha Wałęsy czy „balcerowiczowskiego skoku”<sup>84</sup>. Wszystkie one odwoływały się do pierwotnej metafory „przełomu”.

W rzeczywistości, pomimo wielu różnych prób podejmowanych w dyskursie dla określenia momentu przełomowego, większość Polaków odnosiła przełom do roku 1989<sup>85</sup>. Miał on stanowić także symboliczny początek czegoś nowego, co nie znaczy, że powszechnie akceptowanego. Wynika stąd, że nie było raczej trudności z ustaleniem momentu przełomowego, choć problemem było podanie dokładniejszej daty w owym roku. Dla jednych punktem zwrotnym były rozmowy Okrągłego Stołu, chociaż wydarzenie to oceniano w dyskursie niejednoznacznie, szczególnie konsekwencje samych rozmów. Dla innych przełomem były wybory parlamentarne 4 czerwca 1989 r.<sup>86</sup> albo powołanie rządu Tadeusza Mazowieckiego<sup>87</sup>. Podobnie niejednoznacznie definiowano, czym właściwie był też okres przełomu — dla jednych to „okres działalności w Komitecie Obywatelskim”, dla innych przełom dokonał się w momencie ponownej rejestracji NSZZ „Solidarność”. Wymienione tu momenty, ze względu na swoje znaczenie, dawały podstawę do odmiennych interpretacji, zastawiania pułapek czy budowania tożsamości poprzez formowanie pozycji politycznych własnych i przeciwnika.

Sam przełom niósł ze sobą nie tylko szanse i nowe możliwości, ale też wątpliwości: „Gdzie jesteśmy teraz, po demokratycznym przełomie i rozpadzie postkomunistycznego, totalitarnego porządku? Jaki jest charakter owego przełomu? Czy rzeczywiście stalinizm w Polsce już się skończył w wyniku ostatnich wyborów? I dokąd zmierzamy, ku jakiej przyszłości? [...] Co po

<sup>75</sup> Zaciskanie pasa. Obszerne fragmenty sejmowego wystąpienia premier Hanny Suchockiej [z 9 października 1992 r.], „Gazeta Wyborcza”, nr 239 z 10-11 października 1992 r., s. 16.

<sup>76</sup> Wypowiedź Ralpa Dahrendorfa: „Główną moją tezą było to, iż 1989 rok to wielkie wydarzenie, wytyczające jedną z zasadniczych zmian w nowożytnej Europie”, zob. Granice wolności. Z Ralphem Dahrendorfem rozmawia Jacek Kurczewski, „Wprost”, nr 10 z 8 marca 1989 r., s. 78.

<sup>77</sup> J. Poprzeczko, Nie traćmy, proszę państwa, nadziei, „Polityka”, nr 41 z 14 października 1989 r., s. 1.

<sup>78</sup> Założenia programu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Solidarność” [lipiec 1991 r.], w: Programy partii i ugrupowań parlamentarnych 1989-1991, zebra. i oprac. I. Słodkowska, Warszawa 1995, cz. 2, s. 81.

<sup>79</sup> Stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego wobec polityki gospodarczej rządu [z 29 czerwca 1991 r.], w: Programy partii i ugrupowań..., s. 47.

<sup>80</sup> J. Syski, Realia i mity polskie, „Polityka”, nr 49 z 9 grudnia 1989 r., s. 3.

<sup>81</sup> Od liberalnego rządu do liberalnej polityki [program KLD z maja 1991 r.], w: Programy partii i ugrupowań..., s. 111.

<sup>82</sup> E. Milewicz, Z tej trybuny będziemy zawsze mówić prawdę, „Gazeta Wyborcza”, nr 42 z 6 lipca 1989 r., s. 1.

<sup>83</sup> Strategia zwycięstwa. Program wyborczy Mariana Krzaklewskiego [z 2000 r.], w: Wybory prezydenckie 2000. Programy kandydatów, red. I. Słodkowska, Warszawa 2004, s. 76.

<sup>84</sup> J. Kurczewski, Wstęp, w: idem, Przeciw-obyczaj. Felietony z III Rzeczypospolitej z rysunkami autora, Warszawa 2006, s. 18.

<sup>85</sup> Wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego, zob. Rok 1989: szanse wykorzystane, szanse utracone. Dyskutują: Ryszard Bugaj, Jarosław Kaczyński i Andrzej Wielowieyski. Redakcję reprezentują: Inka Słodkowska, Andrzej Friszke i Tomasz Wiścicki, „Więź”, 1999, nr 5, s. 18.

<sup>86</sup> M. Poleski, Kierunek ruchu, „Tygodnik Solidarność”, nr 17 z 26 kwietnia 1991 r., s. 1.

<sup>87</sup> (b), Zasadniczy przełom w powojennej historii Polski. Reakcje na świecie, „Trybuna Ludu”, nr 197 z 25 sierpnia 1989 r., s. 5.

euforii demokratycznego przełomu?”<sup>88</sup>. Okres przełomu definiowany był jako czas, który wymaga umiejętności przechodzenia przez „rafy okresów przełomowych”<sup>89</sup>,

Dominowało jednak przekonanie, że rzeczywistość, którą charakteryzowały „dylematy wielkiego przełomu”, niosła ze sobą „[...] wiele różnych możliwości, które jednak mało kto umiał w porę dostrzec i zdefiniować”<sup>90</sup>. Przełom kojarzony był pozytywnie, jako moment stwarzający różne, często trudne do zdefiniowania czy dostrzeżenia szanse. Według większości polityków miał też cechę wyjątkową — pozwolił uniknąć politycznego chaosu oraz rozlewu krwi. Innym jego pozytywnym skutkiem było swego rodzaju społeczne katharsis, a przynajmniej namiastka czegoś takiego. Politycy pozytywnie nastawieni do zmiany uważali przełom za dokonany<sup>91</sup>. Dla tych, którzy uznawali rzeczywistość po przełomie za odpowiadającą definicjom wyjściowym, uczestnictwo w nim, a zwłaszcza przyczynienie się do niego, było legitymacją ich prawa do udziału w rządzeniu: „Ci sami, którzy bardzo krytykują, wiedzą doskonale — i to przyznają — że dokonaliśmy w ubiegłym roku jakościowego przełomu w Polsce, że zasługi polityków, którzy do tego doprowadzili, są wielkie”<sup>92</sup>.

Pojawiały się, choć niezbyt często, próby objęcia mianem przełomu całego okresu zmiany po 1989 r. Celem takich działań była próba uzasadnienia istniejących niedogodności panowaniem sytuacji niecodziennej. Trudno bowiem oczekiwać, by w okresie przełomu „rzeczywistość była idealna”. Podejście takie nie zyskało jednak szerszej akceptacji, głównie ze względu na to, że przełom cechuje chwilowość. W miarę upływu czasu moment przełomu, czyli rok 1989, coraz bardziej tracił swój walor wyjątkowości, coraz trudniej było utrzymywać społeczeństwo w przekonaniu, że tak być powinno. Podstawą do takiej interpretacji było pogorszenie się sytuacji ekonomicznej wielu grup społecznych. W praktyce, niezadowolenie ze stanu kraju po 1989 r. prowadziło nieuchronnie do myśli o dokonaniu nowego przełomu politycznego, ale bez powtarzania poprzednich błędów: „Na polskiej drodze odchodzenia od komunizmu zabrakło wyrazistego momentu przełomu”<sup>93</sup>. Rosnące niezadowolenie z dotychczasowych zmian wywoływało chęć zastąpienia ich „właściwym przełomem”, który zaradzi „złej” polityce: „[...] koniec z polityką «małych kroków» i tchórzliwego oglądania się do tyłu”<sup>94</sup>. Sformułowano postulat, że „niezbędny jest Rząd Przełomu, który podejmie wyzwanie, rzucone przez społeczeństwo w wyborach prezydenckich i podda się egzaminowi wyborów parlamentarnych. Na inny nie mamy czasu”<sup>95</sup>.

Metafora „przełomu” odwoływała się głównie do wyznaczenia wyraźnej granicy pomiędzy przeszłością a teraźniejszością. Czas przełomu wartościowany był przeważnie pozytywnie, bez względu na to, czy już się dokonał, czy dopiero miał nastąpić. Teraźniejszość była niejednoznaczna — jeśli po przełomie, to pozytywna, jeśli dopiero przed przełomem, to zdecydowanie negatywna. Tak było z okresem, który nastąpił „po antykomunistycznym przełomie” — był to czas rozczarowania, dlatego należało dokonać kolejnego już „rzeczywistego przełomu”, gdyż: „Ten rząd [chodzi o rząd Jana K. Bieleckiego — P.B.] wydaje się, przegrał, nim jeszcze zaczął swoją pracę. Jedyna dla niego ucieczka do przodu. Dlatego na pytanie — stawiane ostatnio publicznie — czy nastąpi przełom, czy kontynuacja, odpowiedź jest prosta: bez przełomu (zwłaszcza w sferze gospodarczej) nasze szanse maleją do zera. Rząd powinien zatem próbować go dokonać”<sup>96</sup>. Stwierdzenie, że „potrzebny jest przełom”<sup>97</sup> albo obiecywanie dokonania „rzeczywistego przełomu” to istotne elementy programów politycznych kilku ugrupowań.

Ograniczone zasoby czasu dostępnego wszystkim politykom stanowiły podstawę do tłumaczenia się z własnych błędów, pomyłek czy zaniechań politycznych oraz braku prawdziwego przełomu<sup>98</sup>.

<sup>88</sup> J. Syski, *Realia i mity polskie*, „Polityka”, nr 49 z 9 grudnia 1989 r., s. 3.

<sup>89</sup> A. Krzemiński, *Psychoterapia*, „Polityka”, nr 49 z 7 grudnia 1991 r., s. 5.

<sup>90</sup> J. Szacki, *Wstęp*, w: D. Tusk, *Idee gdańskiego liberalizmu*, Gdańsk 1998, s. 9.

<sup>91</sup> M. Zalewski, *Misja*, „Tygodnik Solidarność”, nr 11 z 16 marca 1990 r., s. 3.

<sup>92</sup> K. Czabański, *Jak się przełamać?*, „Tygodnik Solidarność”, nr 3 z 19 stycznia 1990 r., s. 3.

<sup>93</sup> J. Skórzyński, *Koszty roztropności*, „Tygodnik Solidarność”, nr 14 z 6 kwietnia 1990 r., s. 1.

<sup>94</sup> Dokumenty sztabu wyborczego Leszka Moczulskiego: Program wyborczy pt. „Konieczność przełomu” [z 1991 r.], w: Bitwa o Belweder, red. i oprac. M. Grabowska, I. Krzemiński, Warszawa 1991, s. 358.

<sup>95</sup> Oświadczenie Prezydium i Komisji Politycznej Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie [styczeń 1991 r.], w: Programy partii i ugrupowań..., s. 75.

<sup>96</sup> K. Czabański, *Wróżby*, „Tygodnik Solidarność”, nr 2 z 11 stycznia 1991 r., s. 3.

<sup>97</sup> M. Poleski, *Kierunek ruchu*, „Tygodnik Solidarność”, nr 17 z 26 kwietnia 1991 r., s. 1.

<sup>98</sup> Od liberalnego rządu do liberalnej polityki [program KLD z maja 1991 r.], w: Programy partii i ugrupowań..., s. 110-112.

Akceptowanie faktu przełomu w Polsce było wykorzystywane bezpośrednio przez lewicę do zatrzymania w swoich szeregach dotychczasowych zwolenników. W ostatnim (jak się okazało) programie politycznym PZPR zapisano: „Rok 1989 był rokiem przełomowym dla Polski. Rok 1990 będzie przełomowym dla lewicy”<sup>99</sup>.

Znaczenie czy skuteczność metafory „przełomu” dla dyskursu politycznego i walki wyborczej tak podsumował były premier Tadeusz Mazowiecki: „Ci, którzy obiecywali «przełomy» i «szybkie decyzje», rządzą teraz krajem i widzą, że rzeczywistość jest bardziej złożona, niż im się wydawało”<sup>100</sup>. Pomimo argumentacji tego typu, metafora przełomu okazała się wyjątkowo trwała. Powoływali się na nią politycy ugrupowań nawołujących do przerwania rozwoju ciągłego. Oczekiwanie na przełom, obiecywanie przełomu itd. było istotnym elementem ówczesnego dyskursu.

### **Zmiana społeczna jako metafora „przejścia”**

Zauważalny i podkreślany przez niektórych naukowców ewolucyjny tryb przechodzenia od komunistycznego autorytaryzmu do demokracji pozwalał korzystać z metafory „przeźrennej” w postaci „przejścia”<sup>101</sup>, zdecydowanie bliższej „spokojnemu” przebiegowi polskich przemian, tak odbiegającemu od nieprzewidywalności innych rewolucji. Metafora „przejścia” dominowała w politycznym dyskursie głównie na początku lat dziewięćdziesiątych XX w.<sup>102</sup>. W tym okresie można było mówić o sytuacji ewolucyjnego przejścia od jednego systemu do innego, w którym stare reguły polityki współistniały z regułami nowymi, co szczególnie miało się przejawiać w sferze porządku politycznego i prawnego, w dużym stopniu zdefiniowanego przez porozumienia Okrągłego Stołu<sup>103</sup>. Zmiany miały polegać na stopniowym, powolnym przekształcaniu pozostałości po PRL, wprowadzaniu nowych rozwiązań pobudzających aktywność społeczną, znoszeniu ograniczeń. Przejawiało się to w dyskursie pewnym typem wypowiedzi: „Polska znajduje się w fazie przejściowej od systemu komunistycznego do demokracji parlamentarnej i gospodarki wolnorynkowej”<sup>104</sup>. Podkreślano, że okres przejściowy związany był z załamaniem się systemu komunistycznego<sup>105</sup>, zaznaczano wyraźnie, że dokonywane zmiany systemowe umiejscowione zostały w okresie przejściowym<sup>106</sup>.

W sferze politycznej poczucie owego „przejścia” szczególnie mocno budowała trwałość rozwiązań z „wyborów kontraktowych”, obowiązujących aż do pierwszych wolnych wyborów parlamentarnych w 1991 r.<sup>107</sup>. Nie ulega wątpliwości, że ów stan był w tamtym czasie stałym punktem odniesienia dla aktorów politycznych uczestniczących w dyskursie politycznym. Istnienie takiego „politycznego zawieszenia” pociągało za sobą konieczność ustosunkowania się do podstawowych rozwiązań tego okresu, wymuszało nie tylko posługiwanie się kategoriami wartościującymi, ale także proponowanie rozwiązań mających zmienić ten stan.

Strategia powolnego przechodzenia do demokracji likwidowała w zasadzie potrzebę dokładnego definiowania momentu przełomowego. Nie znaczy to jednak, że tego nie czyniono. W praktyce nie miało znaczenia, kiedy rozpoczęło się przechodzenie. Wybranie formuły przejścia oznaczało zaakceptowanie stanu, w którym elementy starego systemu będą współistniały przez pewien okres z elementami nowego. Przejście budowało czasową strukturę „dłuższego trwania”, doprowadzając w efekcie do podtrzymania i budowania ciągłości, do kontynuacji przekraczającej nie tylko rok 1989, ale także dalsze lata. Takie rozwiązanie rodziło skrajne oceny i spory polityczne, a tym samym potrzebę doprecyzowania definicji ówczesnej rzeczywistości. Jednoznacznie — przynajmniej

<sup>99</sup> Mieczysław F. Rakowski: Adresuję propozycje do całej partii, „Trybuna Ludu”, nr 3 z 4 stycznia 1990 r., s. 1.

<sup>100</sup> Marsz pod górę. Z Tadeuszem Mazowieckim rozmawia Bogusław Mazur, „Wprost”, nr 6 z 9 lutego 1992 r., s. 14 i 15.

<sup>101</sup> Termin „przejście”, jako tłumaczenie angielskiego transition, używany jest m.in. przez Jánoša Kornaia, zob. J. Kornai, Droga do wolnej gospodarki, przeł. J. Poprzeczko, Warszawa 1991.

<sup>102</sup> A. K. Koźmiński, P. Sztompka, Rozmowa o wielkiej przemianie, Warszawa 2004, s. 223.

<sup>103</sup> A. Wołek, Demokracja nieformalna. Konstytucjonalizm i rzeczywiste reguły polityki w Europie Środkowej po 1989 roku, Warszawa 2004, s. 74.

<sup>104</sup> Tezy z Hotelu „Marriott”. Dokumenty programowe KLD przedstawione podczas konferencji prasowej w dniu 15 listopada 1990 roku w hotelu „Marriott” w Warszawie — materiał archiwalny w zbiorach Fundacji Liberalistów.

<sup>105</sup> Deklaracja Parlamentarnej Grupy Liberalno-Demokratycznej, „Informator Parlamentarny OKP”, nr 25 z 15 października 1990 r.

<sup>106</sup> Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej. Program społeczno-gospodarczy z 1990 roku, w: Programy partii i ugrupowań parlamentarnych 1989-1991, cz. 1, zebrał i oprac. I. Słodkowska, Warszawa 1995, s. 110.

<sup>107</sup> Wypowiedź Aleksandra Halla, zob. Zabrakło woli politycznej? Politycy o rozliczeniu z komunizmem, „Więź”, 1994, nr 7, s. 47.



w opinii przeciwników tej metafory — pozbawiało społeczeństwo poczucia sprawstwa „nowych czasów”, a co za tym idzie — i życia w nowym ustroju politycznym, gospodarczym czy społecznym. Metafora „przejścia” „pomagała” zacierać różnicę pomiędzy oboma okresami ustrojowymi, czyli między PRL i III Rzeczpospolitą.

„Przejście” zakładało istnienie i wykorzystanie dwóch stanów — tego, z którego się wychodziło (był gorszy)<sup>108</sup>, i tego, do którego się wchodziło (z założenia był tym lepszym i oczekiwanym). W ten sposób doszło do prostego przeciwstawnego wartościowania poszczególnych okresów. Polegało to metaforycznie na zastosowaniu strategii przejścia przez most, z brzegu na brzeg, kiedy to wystarczy pewne rzeczy przenieść z jednego brzegu na drugi, pozostawiając część obciążeń, a wtedy wszystko powinno funkcjonować doskonale<sup>109</sup>.

Według zwolenników metafory „przejścia” miała ona przewagę na innymi opisami zmian społecznych. Była znacznie skuteczniejszym sposobem wprowadzania zmian, bo angażowała wszystkie istniejące siły polityczne i grupy społeczne, nikogo nie spychając na „boczne tory” przemian. Otwierała dla wszystkich — przynajmniej teoretycznie — równe szanse w „nowym czasie”. „Przejście” sugerowało, że zmiana nastąpi prawie bezboleśnie, co było szczególnie istotne dla tych, którzy chcieliby wymazać z pamięci społecznej swoje wątpliwe czy niechlubne dokonania w PRL. W tym przypadku metafora „przejścia” wywoływała sprzeciw niektórych środowisk politycznych, bowiem — jak twierdzili jej przeciwnicy — uznawała przejście z kapitałem społecznym wyniesionym z PRL za całkowicie dopuszczalne.

Korzystanie z metafory „przejścia” powiązane było z koniecznością przygotowania szczegółowych scenariuszy — „dróg przejścia”. Musiały one zawierać poszczególne definicje „punktów przejścia”, w tym także trudną do przeprowadzenia ocenę „stanu obecnego”, czyli rzeczywistości reformowanej, w jakiej wtedy znajdowało się społeczeństwo. Zmiany budowane były wokół podstawowego założenia, że proces przejścia z jednego systemu do drugiego musi dokonywać się powoli, bez zbytecznego przyspieszenia. Tempo zmian miało być dostosowane do możliwości i oczekiwań społeczeństwa. Brak większej dynamiki wprowadzanych zmian stanowił podstawowy zarzut pod adresem zwolenników tej metafory. W praktyce owa dynamika często bywała w używanych wyrażeniach niewidoczna — np. gdy mówiono o przejściu „demokratycznym”<sup>110</sup>, „ustrojowym”, „pokojowym”, a także o „polskim modelu przejścia do demokracji”, który ponadto, zdaniem wielu, uzgodniony został podczas obrad Okrągłego Stołu. Z drugiej strony, mówiono czasami o „radikalnym przejściu” od systemu socjalistycznego do kapitalizmu, które przyniosło szereg negatywnych konsekwencji. Miało to podkreślać konieczność unikania działań zbyt gwałtownych.

Wyjątkowo bliskie metaforze „przejścia” były inne określenia funkcjonujące w dyskursie, takie jak: „powrót do gospodarki rynkowej”<sup>111</sup>, „reforma”<sup>112</sup> czy też, w pewnym znaczeniu, „przyspieszenie”, które odnosiło się do strategii przejścia, ale odwoływało się w większym zakresie do odniesień rewolucyjnych. Idea „przyspieszenia” bywała odnoszona do koncepcji przejścia, wtedy jej nadrzędnym celem miało być skrócenie okresu przechodzenia z jednego systemu do drugiego.

Najbardziej rozpowszechnionym w literaturze naukowej podejściem do takiego tłumaczenia zmian w krajach Europy Środkowo-Wschodniej było łączenie ich „z demokratycznym przejściem”. To ujęcie, wprowadzone przez Ralfa Dahrendorfa, zakładało kontrolowane przejście od „państwa mniej, do bardziej” liberalnego<sup>113</sup>. Przejście dokonywane było według planu zaproponowanego przez elity polityczne, co pozwalało ograniczyć w znacznym stopniu tendencje żywiołowe w tego typu procesie. Przy zastosowaniu tej koncepcji do opisu zmian po 1989 r. położono mocniejszy akcent na rolę „kierowniczą” elit politycznych oraz podmiotowość jednostek. Chociaż bowiem procesy zmiany były częściowo sterowane, za sukces przejścia odpowiadały jednostki, które podejmowały działania zmierzające do zmiany rzeczywistości z wykorzystaniem różnych zasobów kapitału społecznego:

<sup>108</sup> Deklaracja Parlamentarnej Grupy Liberalno-Demokratycznej, „Informator Parlamentarny OKP”, nr 25 z 15 października 1990 r.

<sup>109</sup> A. K. Koźmiński, P. Sztompka, *Rozmowa o wielkiej...*, s. 223.

<sup>110</sup> B. W. Mach, *Transformacja ustrojowa a mentalne dziedzictwo socjalizmu*, Warszawa 1998, s. 11.

<sup>111</sup> W. Wilczyński, *Ekonomia i polityka gospodarcza okresu transformacji*. Wybór prac z lat 1991-1995, Poznań 1996, s. 19.

<sup>112</sup> S. Fischer, A. Gelb, *Problemy reformy gospodarki socjalistycznej*, „*Ekonomista*”, 1991, nr 2-3, s. 182.

<sup>113</sup> R. Dahrendorf, *Politik, Wirtschaft und Freiheit*, „*Transit*”, 1990, nr 1, s. 38-39. Zob. także: idem, *Rozważania nad rewolucją w Europie*, przeł. M. Gottesman, Warszawa 1991, s. 15-23.

„[...] transformacja zasobów posiadanych przez rodziny i jednostki stanowi zatem, osadzony w instytucjonalnej praktyce społecznej, codzienny, polityczny, socjaldemokratyczny i psychologiczny substrat demokratycznego przejścia”<sup>114</sup>. W praktyce „ścieżka” dojścia, chociaż zaplanowana przez elity, dopuszczała daleko idącą ingerencję jednostek podejmujących racjonalne działania, bez których przejście nie miało szans powodzenia.

Podstawowym warunkiem przy definiowaniu rzeczywistości w kategoriach „przejścia” była odpowiedź na pytanie, czy przejście już się dokonało, czy też społeczeństwo wciąż jeszcze jest jego świadkiem i uczestnikiem. Czas trwania przejścia stał się jednym z głównych elementów tworzących pole do kolejnych sporów dyskursywnych. Wyraźne błędy we wprowadzaniu zmian doprowadziły do uformowania się nowego spojrzenia na przejście, które uległo znacznemu wydłużeniu. Twierdzono, często także ironicznie, że cały okres III Rzeczypospolitej to stan przejściowy, a jeszcze bardziej tymczasowy: „Na razie jesteśmy w okresie przejściowym między PRL a III Rzeczpospolitą”<sup>115</sup>. W efekcie, rok 1989 coraz rzadziej wskazywany był jako moment przełomu przez środowiska prawnicze, a częściej pojawiał się w takiej roli w wystąpieniach ugrupowań centrowych i lewicowych.

Metafora „przejścia” była wykorzystywana przez tych, którzy nie chcieli zwiększać społecznej niepewności przez zastanawianie się, jak ma ostatecznie wyglądać stan docelowy, do którego zmierzano. Przekonywanie, że nic się w Polsce nie zmieniło, sugerowało konieczność wyznaczenia i dokonania kolejnego przełomu, zaś metafora „przełomu” była wielokrotnie wykorzystywana do legitymizacji kolejnych prób zdobycia władzy. Służyła też do kontestowania przez pravicę ewolucyjnego charakteru przekształceń. Najbardziej widocznym tego przejawem była próba ostatecznego zerwania z komunizmem, podjęta w 1992 r. przez rząd Jana Olszewskiego, czyli próba dokonania „oczekiwanego przełomu”<sup>116</sup>.

Mówienie o okresie przejściowym czy o pokojowym przejściu pomiędzy dwoma okresami bądź systemami tworzyło też dłuższą perspektywę czasową. Z założenia budowano dłuższe podłoże czasowe pod wprowadzane zmiany, akceptując zasadniczo fakt, że przedłużanie się czasu realizacji zmian jest czymś oczywistym. Dawało to możliwość dokonania planowanych działań, mniej lub bardziej przemyślanych, ale tworzyło też większą przestrzeń do politycznej interpretacji symbolicznej. W tym ostatnim przypadku służyło wyjątkowo często do usprawiedliwiania braku pozytywnych efektów reform.

### **„Transformacja” jako dominująca metafora temporalna**

„Transformacja” była najważniejszą metaforą, która w stopniu dominującym wyznaczała sposoby tłumaczenia i definiowania rzeczywistości polskich zmian, w sposób zdecydowany współtworzyła strukturę dyskursu politycznego, wpływała na kształtowanie się tendencji kulturowych, wartości i antywartości Polaków. Słowo to przybrało postać „narzędzia pojęciowego, w którym zakodowane jest przeszłe doświadczenie społeczeństwa, odnoszące się zarówno do sfery działania, jak i charakterystycznego dla niego sposobu działania”<sup>117</sup>. W ten sposób metafora nie tylko odzwierciedlała dominujący w analizowanym okresie sposób myślenia, ale też uzyskała status fragmentu świadomości społecznej, kształtując myślenie o ówczesnych czasach i stając się podstawowym sposobem i narzędziem odbierania i „pojmwania rzeczywistości”<sup>118</sup>.

Termin „transformacja” wykorzystywany był przez różne dyscypliny nauki, opisujące zmiany w świecie społecznym i przyrodniczym. Do opisu zmian społecznych w krajach postkomunistycznych termin trafił najprawdopodobniej za pośrednictwem ekonomii, gdzie stosowany był do przedstawiania głębokich przemian gospodarczych. Powstała nawet subdyscyplina naukowa nazywana ekonomią transformacji<sup>119</sup>, zresztą ekonomiczne konotacje były wielokrotnie, przy różnych okazjach,

<sup>114</sup> B.W. Mach, *Transformacja ustrojowa...*, s. 11. Był to „proces, w trakcie którego rodzinne zasoby wyniesione z okresu państwowego socjalizmu są «wymieniane» na społeczno-ekonomiczne osiągnięcia w nowym systemie oraz społeczno-polityczne nastawienia wobec nowego systemu”, zob. *ibidem*, s. 10.

<sup>115</sup> P. Andrzejewski, *Obywatelska czy koalicyjna?*, „Tygodnik AWS”, nr 5 z 6 listopada 1997 r., s. 3.

<sup>116</sup> W. Ziemiński, *Stać na straży Konstytucji i honoru...*, „Ład”, nr 25 z 19 czerwca 1994 r., s. 3.

<sup>117</sup> A. Wierzbicka, *Słowa klucze. Różne języki, różne kultury*, przeł. I. Duraj-Nowosielska, Warszawa 2007, s. 23.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>119</sup> Z. Hackuba, *Droga do spontanicznego porządku. Transformacja ekonomiczna w świetle problemu regulacji*, Warszawa 1995. Transformacja oznacza proces przemiany, przeobrażania oraz przekształcania. Zob. E. Dreń, E. Polański, *Wielki słownik języka polskiego*, Kraków 2009, s. 838.

wymieniane i podnoszone<sup>120</sup>. W polskich naukach społecznych termin ten od początku służył opisowi całościowych zmian, jakie zaszły w naszym kraju<sup>121</sup>. Podobnie było w dyskursie politycznym, w którym stał się najbardziej rozpowszechnioną metaforą „wyobrażenia zmiany” po 1989 r. Droga tego terminu wiodła więc od dyskursu naukowego do polskiego dyskursu politycznego.

Nie ulega wątpliwości, że proces transformacji był nie do końca zdefiniowany, istniały więc podstawy do tego, by w ramach dyskursu politycznego podjąć walkę o określenie znaczenia pojęcia transformacji. Prowadziło to — jak twierdzi Zbigniew Blok — do tworzenia się mitycznej wizji, z „wiedzą mityczną i mitami na temat transformacji”<sup>122</sup>. W wyniku politycznego dyskursu symbolicznego doprowadzono do sformułowania ideologii transformacji oraz kilku podstawowych, szeroko rozpowszechnionych mitów. Przedstawiając proces formowania się metafory transformacji, szczególną uwagę zwracano na jej czynniki temporalne, odgrywające istotną rolę w symbolicznym definiowaniu ówczesnej sytuacji.

Powszechne wykorzystanie terminu „transformacja” wynikało głównie z warunków społeczno-politycznych. Dla odbiorców metafora miała najprawdopodobniej walory „nowości”, odwoływała się do doświadczeń krajów zachodnich, które stanowiły pożądany wzór dla polskich przemian. Nie bez znaczenia były też kwestie słabszego wartościowania zawartego w tym terminie<sup>123</sup>. Wydaje się on zdecydowanie bardziej „obiektywny” czy „naukowy” niż pozostałe, opisane tu wcześniej. Istota mniejszego ładunku emocjonalnego polegała na rozstaniu się z „gorącymi” emocjonalnie skojarzeniami rewolucyjnymi. W ten sposób osłabiano społeczne napięcie i niepewność, które występują w metaforze rewolucyjnej. Transformacja kojarzona była głównie z planową, bardziej spokojną i przewidywalną zmianą gospodarczą. Obrazowo przedstawiono ją „[...] jako strzałkę z literą t. To zaś, do czego ona wiedzie, to pewien pożądany stan końcowy — stan, który od strony instytucjonalnej można określić jako gospodarkę rynkową ... oraz demokratyczny system rządów”<sup>124</sup>. Dzięki temu transformacja kojarzyła się w większym stopniu z postępem i rozwojem linearnym, nastawionym na przyszłość. Wymuszała zbiorowy wysiłek, tworzyła wspólny kumulatywny czas praktycznego działania, stanowiący podstawę do osiągnięcia zamierzonego celu. Takie „chłodne”, naukowe „wyobrażenie” transformacji miało istotne znaczenie polityczne i społeczne. W praktyce termin „transformacja” umiejętnie łączył aspekty zmiany — rewolucyjne z ewolucyjnymi, upodabniając się znaczeniowo do „długiego przejścia”, czyli zbliżając do „przebudowy”.

Interpretacja naukowa przebiegu transformacji była działaniem wtórnym wobec zachodzących procesów społecznych. W tym ujęciu opis metafory „transformacji” pojawiał się w postaci procesu „przekształcania”, co sugerowało jej „nowość” i wyjątkowość<sup>125</sup>. Próbowano tłumaczyć dokonującą się zmiany i ich różny często charakter za pomocą odmiennych paradygmatów lub „logik” zmiany, wyodrębniając cztery ich rodzaje: (a) logikę zastępowania, (b) logikę transplantacji, (c) logikę rekombinacji, (d) logikę regresji. Opisujący te paradygmaty Bogdan W. Mach uważał, że „zastępowanie” polega na tym, iż w krajach postkomunistycznych zmiana w sferze instytucjonalnej sprowadza się do modernizacji, polegającej na zastępowaniu elementów starego systemu nowymi. Paradygmat „transplantacji” przyjmuje, że w trakcie transformacji pewne elementy starego systemu są przenoszone w niezmienionej formie do systemu nowego lub że zostały one „wszczepione” w nowy system. Paradygmat „rekombinacji” zakłada ograniczoność zmiany instytucji i organizacyjnych praktyk w krótkim czasie, przez co następują problemy z budową jednostkowej tożsamości — wynika z tego, że budowa nowego systemu następowałaby tylko poprzez modyfikację i rekonfigurację elementów obecnych już w państwach realnego socjalizmu. Z kolei paradygmat „regresji”, wykorzystywany w odniesieniu do pierwszego okresu zmian, zakłada, że zmiana społeczna jest w istocie cofaniem się do schematów organizacyjnych i mentalnych z okresu przed transformacją.

<sup>120</sup> L. Balcerowicz, *Socialism, Capitalism, Transformation*, Budapest—London—New York 1995.

<sup>121</sup> Bank Światowy wydawał popularne czasopismo poświęcone gospodarce postkomunistycznej pod tytułem „Transition”, słowo to zbliżone jest znaczeniowo do polskiego terminu „transformacja”. Jak twierdzą badacze, istnieje różnica w interpretacji terminów transition i „transformacja”. Zob. J. Kochanowicz, *Transformacja polska w świetle socjologii historycznej. Między trzecim światem a państwem opiekuńczym*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1998, nr 1, s. 25.

<sup>122</sup> Z. Blok, *Transformacja systemowa w Polsce...*, s. 215.

<sup>123</sup> W. Pańków, *Instytucje pracy w procesie transformacji. Polskie doświadczenia z lat 1990—1992*, Warszawa 1993, s. 6.

<sup>124</sup> L. Balcerowicz, *Przekształcania gospodarcze w Europie Środkowej...*, s. 24.

<sup>125</sup> J.B. Sobczak, *Perspektywy badania...*, s. 109.

Przedstawione tu cztery podstawowe paradygmaty transformacji różniły się w wielu elementach, przede wszystkim w zakresie stopnia ciągłości między okresem przed i po transformacji<sup>126</sup>.

Inne podejście naukowe w odniesieniu do specyfiki polskiej transformacji wyróżnia trzy główne wymiary (poziomy) transformacyjnej zmiany rzeczywistości po 1989 r.:

a) polityczny — koncentrujący się na procesie demokratyzacji, upodmiotowieniu społeczeństwa oraz liberalizacji reguł życia publicznego;

b) ekonomiczny — upowszechnienie zasad wolnego rynku i konkurencji;

c) społeczny i kulturowy — oznaczający przejście od autorytaryzmu (totalitaryzmu) do indywidualizmu, w wyniku odrzucenia zakazów i nakazów na rzecz wolności i niezależności<sup>127</sup>.

Po 1989 r. „transformacja” stała się podstawową metaforą temporalną funkcjonującą w specyficzny sposób. Próbowano uczynić z niej społeczną wartość, która miała stanowić jedną z istotnych — obok demokracji, wolności i wolnego rynku — reguł charakteryzujących ówczesne społeczeństwo. Metafora zawierała istotne składniki normalizacyjne, określała pożądane społecznie przepisy i metody osiągania celów społecznych, a zwłaszcza gospodarczych. Służyła do objaśniania społeczeństwu, czym są zachodzące wokół procesy albo jak powinny one właściwie przebiegać. Najlepszym przykładem, wpisującym się w „edukacyjne” funkcje tej metafory, były stosowane w dyskursie tłumaczenia, że niektóre „patologie” okresu transformacji to spodziewane koszty dokonywanych zmian i należy je przeczeć.

Jedną z podstawowych kwestii spornych była sprawa intencjonalności transformacji — czy jest ona w większym stopniu procesem rewolucyjnym, co miałyby się przekładać na większą spontaniczność i nieprzewidywalność, czy ewolucyjnym, a wtedy większa byłaby pula zachowań racjonalnych i kierunkowych<sup>128</sup>. Problem ten był wyjątkowo trudny do rozstrzygnięcia, co przejawiało się w kolejnych propozycjach jego interpretacji. Najpełniej widać to u Włodzimierza Wesołowskiego, dostrzegającego potrzebę podziału między kreatywnym a konstruktywizmem<sup>129</sup>, oraz w interpretacji konstruktywizmu dokonanej przez Jerzego Szackiego<sup>130</sup>. Rozwiązania należy zatem szukać na drodze pogodzenia procesów spontanicznych i kreatywnych. Spór ten miał znaczenie dla toczonej po 1989 r. dyskusji politycznej o formie i treści polskiej transformacji. Analizowano udział czynnika kreatywnego, szczególnie politycznego, a także spontanicznego — społecznego w całokształcie dokonanych zmian.

Bazowanie na przedstawionej argumentacji pozwalało częściej wykorzystywać metaforę transformacji do dowolnych celów politycznych. Można jej było bez najmniejszych wątpliwości przypisać prawie każdą cechę ówczesnej zmiany społecznej. „Transformacja” mogła zatem być „planowa lub żywiołowa, sterowana lub spontaniczna, skokowa lub ciągła, przeprowadzana z użyciem przemocy lub ewolucyjna, endogenna lub egzogenna, incydentalna lub długotrwała, międzyformacyjna lub wewnątrzformacyjna, innowacyjna lub restauracyjna, rozwojowa lub regresywna, postępową lub wsteczna”<sup>131</sup>. Przytoczone dookreślenia transformacji przekonują o uniwersalnych i wielokontekstowych możliwościach zastosowania tego terminu w dyskursie politycznym, co uzasadnia jego dominację i powszechne wykorzystywanie.

Często jednak kwestia, czy zmiana jest spontaniczna, czy sterowana, nie odnosiła się do ontologii zmian, ale do praktycznego, politycznego ich kontrolowania czy nadzorowania. Dlatego też pojawiały się zarzuty, że transformacja została wcześniej zaprojektowana w wyniku zawartej przy Okrągłym Stole „zakulisowej umowy”. Z tym zagadnieniem związane było pytanie: czy elity władzy były architektami transformacji? Jedno podejście przejawiało się w zupełnym ich pomijaniu, inne uwzględniało wprowadzenie ich istnienie, ale ocena ich roli nie była całkowicie jednoznaczna<sup>132</sup>.

<sup>126</sup> B.W. Mach, *Transformacja ustrojowa...*, s. 18-30.

<sup>127</sup> M. Ziółkowski, *Tendencje zmian w podstawowych sferach życia społecznego*, w: *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy*, red. E. Wnuk-Lipiński, M. Ziółkowski, Warszawa 2001, s. 247.

<sup>128</sup> J. Szczepański, *Polskie losy*, Warszawa 1993, s. 89-116; J.B. Sobczak, *Perspektywy badania...*, s. 110.

<sup>129</sup> W. Wesołowski, *Jednostka i sfera polityki w koncepcjach socjalistycznych*, w: *Losy idei socjalistycznej i wyzwania współczesności*, red. W. Wesołowski, Warszawa 1990, s. 139.

<sup>130</sup> J. Szacki, *Socjaldemokracja i liberalizm*, w: *Liberalizm i socjaldemokracja wobec wschodnioeuropejskiego wyzwania*, red. P. Marciniak, A. Stadler, Warszawa 1991, s. 17; J.B. Sobczak, *Perspektywy badania...*, s. 110.

<sup>131</sup> W. Gumuła, *Transformacja ustrojowa*, w: *Encyklopedia socjologii*, Warszawa 2002, t. 4, s. 260.

<sup>132</sup> J. Wasilewski, *Badania nad elitami w Polsce: 1989—1995*, w: *Oblicza społeczeństwa*, s. 219.



Kluczowe znaczenie dla podnoszenia i wartościowania tych kwestii miał stosunek autorów wypowiedzi do paktu zawartego przy Okrągłym Stole.

W metaforę „transformacji” „wbudowane” były odniesienia temporalne, ale zdecydowanie mniej zauważalne niż w przypadku analizowanych wcześniej metafor. W mniejszym stopniu niż inne zajmowała się ona społecznym zagospodarowaniem ówczesnego czasu. Zakładała, że zmiany muszą się dokonywać w dłuższym czasie, często łączono ją z terminem doprecyzowującym w postaci „okresu”, czyli odcinkiem znajdującym się pomiędzy dwoma punktami. W ten sposób budowała poczucie temporalnej stabilizacji, nie poddawała się żadnym temporalnym manipulacjom. Nie podejmowała próby „wykorzystywania” do jakichś doraźnych celów politycznych. Wyjątkowo rzadko pojawiało się polityczne stwierdzenie, że transformacja była „chwilą” czy „przełomem” (część jej porównywano ją do „przejścia”). Odbiór ówczesnej teraźniejszości jako „szarej rzeczywistości”<sup>133</sup> wykluczał w praktyce stosowanie terminów powiązanych z przełomem, który mógł być tylko częścią transformacji (jej początkiem). Nie mogło być inaczej, bo transformacja przebiegała w dłuższym czasie, przez co zakładała występowanie właściwego jej układu chronologicznego lub temporalnego. Mówi się wtedy o najważniejszych jej punktach temporalnych: „początku”, „czasie trwania”, „punktach przełomowych lub krytycznych” i „końcu”. Jak z tego widać, odniesienia w postaci „okresu” są tu najbardziej adekwatne. W toku dyskursu większość owych punktów transformacji łatwo było wyodrębnić, ale zaistnienie powszechnego konsensu co do poszczególnych jej „punktów” nie było możliwe. Największe kontrowersje dotyczyły punktu granicznego, czyli końca transformacji. W praktyce wszystkie owe podstawowe punkty stanowiły przedmiot sporu politycznego.

Szukanie początku czasu jest wpisane w ludzkie myślenie, początek stanowi symboliczne zdarzenie oddziaływujące na świadomość człowieka. Podobnie było z metaforą „transformacji”, tylko że ową „pierwotną potrzebę” chciały w największym stopniu zagospodarować elity symboliczne. Nastawione na długie trwanie, nie pozostawały jednak całkowicie obojętne na symboliczny początek transformacji, który w licznych przypadkach zaznaczany był w sformułowaniach typu: „już na początku”<sup>134</sup>, „od samego początku”, „gdy zaczęliśmy” czy „nadszedł czas” rozpoczęcia transformacji w Polsce. W ten sposób podkreślano, że transformacja miała swój początek, który najczęściej łączono z jakimś wydarzeniem z 1989 r. lub ogólnie z całym tym rokiem<sup>135</sup>. Często początek lokowano wśród wydarzeń politycznych, w których brano udział. Takie podkreślenie symbolicznego początku transformacji było istotne ze względu na budowanie własnej, znaczącej pozycji w odpowiednim kontekście polskich przemian. Spór o początek transformacji najdobitniej przejawiał się w składanych przed dziesiątą rocznicą upadku komunizmu w Polsce różnych propozycjach daty symbolicznego „początku”, czyli oficjalnego święta upamiętniającego powstanie III Rzeczypospolitej<sup>136</sup>.

Doraźne potrzeby polityczne wymuszały jednak często próby poszukiwania „głębszych” korzeni polskiej transformacji. Niektórzy doszukiwali się ich zdecydowanie wcześniej, w okresie poprzedzającym rok 1989. Ich zdaniem, nie był to proces nagły (przełom), ale taki, „który mogliśmy obserwować co najmniej od 1980 roku”<sup>137</sup>. Najczęściej odwoływano się do wydarzeń związanych z pierwszymi próbami reformowania gospodarki, poprzez „liberalizację cen i ograniczenia emisji kredytów, także prywatyzację, zamykanie nierentownych zakładów pracy oraz budowę rynku kapitałowego”<sup>138</sup>. Podkreślano, że transformacja „[...] rozpoczęła się w warunkach starego systemu”<sup>139</sup>. Takie odwoływanie się do korzeni z okresu przed 1989 r. było charakterystyczne dla ówczesnych elit symbolicznych wywodzących się ze środowisk lewicowych, budowało ich poczucie ciągłości oraz dawało im możliwość bycia pełnoprawnymi uczestnikami procesu formowania owych „początków”.

<sup>133</sup> T. Kononiuk, *Etyka aktorów politycznych i medialnych*, „Studia Medioznawcze”, 2004, nr 3, s. 48.

<sup>134</sup> Łapanie równowagi. Z Bronisławem Geremkiem rozmawiają Marek Król, Eryk Mistewicz i Marek Zieleniewski, „Wprost”, nr 24 z 13 czerwca 1993 r., s. 13.

<sup>135</sup> *Narodziny III RP*, oprac. D. Macieja, „Wprost”, nr 16 z 19 kwietnia 1998 r., s. 28-29; B. Mazur, R. Kamiński, *Trzecie przykazanie*, „Wprost”, nr 16 z 19 kwietnia 1998 r., s. 28; T. Bogucka, *Polak po komunizmie*, s. 5.

<sup>136</sup> B. Mazur, R. Kamiński, *Trzecie przykazanie*, „Wprost”, nr 16 z 19 kwietnia 1998 r., s. 28.

<sup>137</sup> W. Adamski, *Wstęp*, w: *Polscy '95. Aktorzy i klienci transformacji*, red. W. Adamski, Warszawa 1998, s. 7-8.

<sup>138</sup> Z. Blok, *Transformacja systemowa w Polsce...*, s. 212.

<sup>139</sup> *Ibidem*, s. 211.

Z politycznego punktu widzenia pytanie o początek transformacji było istotne w momencie analizy dokonań i osiągnięć trwającego procesu. Wtedy bardzo szybko — z różnych powodów — okazywało się, że znaczenie ma nie tyle sam początek, ile determinowane przez niego warunki początkowe, ponieważ miały one „duży wpływ na proces transformacji”<sup>140</sup>, wyznaczały jej przebieg, pojawiające się trudności tłumaczyły jej przeciąganie, a przez to legitymizowały ciągle odkładanie w czasie jej kresu.

Przekonanie, że zachodzące procesy, szczególnie społeczne i polityczne, nigdy nie mają swojego jednoznacznego początku, najdobitniej potwierdzało właśnie stosowanie metafory „transformacji”<sup>141</sup>. W praktyce społeczne zapotrzebowanie na początek transformacji nie było aż tak istotne jak zdefiniowanie innych aspektów temporalnych. Najprawdopodobniej prowadzone często spory o początek wynikały z problemów ze zdefiniowaniem pozostałych punktów temporalnych, przede wszystkim końca zachodzących procesów. Umieszczenie każdego definiowanego momentu na osi czasowej procesu transformacji bez owego początku byłoby możliwe. Transformacja była metaforą wyjątkowo pojemną, odbywałaby się również bez początkowego „wydarzenia”, nie byłaby jednak możliwa bez kolejnych działań na nią się składających oraz bez oznaczenia punktu końcowego.

Kolejną, wyjątkowo istotną cechą temporalną, przydatną dla socjotechnicznej manipulacji za pomocą metafory „transformacji”, było podkreślanie występowania długotrwałej perspektywy czasowej. Pozwalało to lepiej wyjaśnić procesy rozłożone w czasie, unikając tłumaczenia po raz kolejny, dlaczego to nie udało się osiągnąć zakładanego celu transformacji. Metafora „transformacji” ułatwiała też odpowiedź na podstawowe pytanie: czy już mamy do czynienia z końcem przemian? Jako proces zachodzący w długim czasie, odsuwała kwestię swego końca praktycznie poza nawias dyskusji. Pod tym kątem metafora ta okazała się zdecydowanie bardziej funkcjonalna, zapewniając w owym niepewnym okresie stabilizację opisu ówczesnej sytuacji. Jedynym pewnikiem była wtedy zachodząca transformacja. Przewaga transformacji w tej kwestii wynika z tego, że ona „zakłada trwanie w czasie procesu przekształceń”<sup>142</sup>, pozwala budować stwierdzenia w kontekście tego procesu jako długiego trwania, gdyż proces „nie jest skończony, trwa dalej”<sup>143</sup>.

Polityczne rozciąganie w czasie procesów zmiany było najprostszym i niezbędnym zabiegiem socjotechnicznym. Ponadto takie rozciągnięcie nie szkodziło metaforze, bo wynikało z jej istoty. Dostrzegli to również socjologowie, którzy nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że czas trwania transformacji podlegał manipulacji: „Początkowo sugerowano, iż dokona się ona w ciągu kilku miesięcy, następnie okres ten wydłużono do kilku lat, a w ostatnim czasie dość powszechnie przyznaje się, że będzie to proces długofalowy, bynajmniej niejednorodny w poszczególnych państwach i społeczeństwach, i którego zakończenie nawet po kilkunastu latach jest trudne do przewidzenia”<sup>144</sup>. W praktyce metafora „transformacji” okazała się najbardziej przydatna do legitymizowania zmian długookresowych, a więc nie tych zachodzących szybko i gwałtownie, i to było najprawdopodobniej kolejnym czynnikiem gwarantującym jej bezdyskusyjną dominację w dyskursie.

Metafora „transformacji” „narzuciła” przystępne, jednostajne tempo, byli jednak tacy przedstawiciele elit symbolicznych, dla których było ono zbyt szybkie albo zbyt wolne. Gdy podkreślano, że transformację cechuje szybkie i dynamiczne tempo zmian, natrafiano też na zdania przeciwne. W zestawieniu z innymi metaforami stosowanymi w dyskursie i omówionymi już wcześniej, transformacja „proponowała” jednak zasadnicze spowolnienie tempa. Metafora „transformacji”, odwołująca się do ustalonego porządku przeprowadzania zmian, dawała poczucie jednego rytmu działania, zatem przyczyniała się do formowania podstaw pod większe zasoby społecznego spokoju. W społecznym odbiorze często jednak, gdy nie była bezpośrednio przeciwstawiana rewolucji, postrzegano transformację jako proces szybki i dynamiczny. Podstawowe płaszczyzny sporu politycznego stanowiły jednak pytania o tempo zmian — czy transformacja jest dostatecznie dynamiczna oraz jak należy przeprowadzać reformy, szybko czy wolno?

<sup>140</sup> L. Balcerowicz, *Przekształcenia gospodarcze w Europie Środkowej...*, s. 25.

<sup>141</sup> Metafora „transformacji” stosowana była w dokumentach PZPR dla opisu potencjalnych przekształceń własnej struktury partyjnej w 1989 r. Zob. *Polityka partii: cele i uwarunkowania* [PZPR z 26 listopada 1989 r.], w: *Programy partii i ugrupowań...*, cz. 1, s. 23.

<sup>142</sup> A. Kłosowska, *Kultury narodowe wobec globalizacji a tożsamość jednostki*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1997, nr 4, s. 3.

<sup>143</sup> Wypowiedź Piotra Sztompki, zob. A.K. Koźmiński, P. Sztompka, *Rozmowa o wielkiej...*, s. 223.

<sup>144</sup> Z. Blok, *Transformacja systemowa w Polsce...*, s. 215.

Metafora „transformacji” posiadała wiele innych aspektów, nieodnoszących się bezpośrednio do temporalnych cech ówczesnej rzeczywistości. Pozwalała na objęcie swoim zakresem znaczeniowym szerokiego spektrum przeprowadzanych zmian. Jak wspomniano wcześniej, uprawnione było określanie za pomocą tej metafory różnych, zmieniających się sfer rzeczywistości. W praktyce nie została w dyskursie politycznym ograniczona wyłącznie do zmian w sferze gospodarczej<sup>145</sup>. Z równym przekonaniem twierdzono, że dokonująca się zmiana ma charakter holistyczny<sup>146</sup> czy systemowy<sup>147</sup>, czyli dotyczy wszystkich sfer życia ówczesnego społeczeństwa. Pojemność transformacji zaznaczana była różnymi stwierdzeniami, np.: „wiele się dzieje”, co powodowało, że termin ten można było zastosować w przypadku właściwie każdej szczegółowej zmiany przeprowadzanej w Polsce. „Kluczem” czy „metodą” do nazwania każdej zmiany stała się zatem ta metafora, ponieważ sugerowała też fundamentalną zmianę systemu. Wszystko podlegało transformacji. Podkreślano, że nie sposób ogarnąć tego, co wchodzi w skład całego procesu, mówiono o niespotykanej dotąd w historii sekwencji zmian<sup>148</sup>. Wymieniano transformację: ustrojową, systemową<sup>149</sup>, państwa biurokratycznego, administracji państwowej, uwłaszczenie też miało być procesem transformacji społecznej. Dla niektórych transformacja miała być zmianą instytucjonalną, dla innych kulturową, gospodarczą czy polityczną. Przydatność i powszechność zastosowania tej metafory doprowadziła w pewnym momencie do utożsamienia jej z pojęciem zmiany społecznej. Leszek Balcerowicz wśród trzech podstawowych cech transformacji wymieniał właśnie jej „skalę zmian”<sup>150</sup>, co było zauważalne w wyrażeniu: „postkomunistyczna transformacja”<sup>151</sup>.

Nie znaczy to, że metafora transformacji nie służyła, niekiedy kontrowersyjnie, do nazywania zjawisk niemających z nią wiele wspólnego. Środowiska nastawione krytycznie do porozumień Okrągłego Stołu mówiły o transformacji w kontekście zapewniania bezpieczeństwa ekonomicznego postkomunistom. „Transformacja bezpieczeństwa” miała polegać na przekształceniu wpływów politycznych w bezpieczeństwo ekonomiczne i prawne<sup>152</sup>. Takie zastosowanie omawianej metafory miało przekonać odbiorców, że cały okres po 1989 r. należy wartościować ujemnie — a zatem pojęcie „transformacja” miało społeczeństwu kojarzyć się negatywnie.

W przypadku metafory „transformacji” dostrzegalny był kierunek przebiegu procesów zmiany. Choć z oczywistych względów sama metafora nie implikowała ani końcowego celu, ani sposobu dojścia do niego, nie definiowała też dokładnie „ścieżki dojścia”. Łatwiej to uczynić, gdy zmiany są dłuższe, rozłożone w czasie, istnieje wtedy możliwość modyfikowania czy sprawdzania określonych strategii „dojścia”. Często przyjmowano założenie, że transformacja ma być procesem demokratycznym, kierowanym i nadzorowanym przez elity polityczne, prowadzonym w atmosferze dużej niepewności społecznej, dotyczącym całego społeczeństwa, to w praktyce dochodzi do kształtowania się jej pod wpływem działań tegoż społeczeństwa. W takim przypadku, wobec stopnia zaangażowania jednostek, trudno mówić o ukierunkowanym procesie. Jednostka miała pewien wpływ na kierunek procesu transformacji, poprzez własne aktywne działania. Taka aktywność nie była uwzględniana w koncepcjach „opóźnionej modernizacji”<sup>153</sup>.

### **Zakończenie**

Wykorzystywane w dyskursie politycznym dotyczącym opisu sytuacji po 1989 r. metafory próbowały przekazać odbiorcy kilka podstawowych informacji o ówczesnym okresie historycznym. Przede wszystkim miały przyczynić się do powstania w społeczeństwie pozytywnych lub negatywnych skojarzeń, miały za zadanie udzielić najprostszej odpowiedzi na pytanie: „Co się

<sup>145</sup> J. Kochanowicz, Transformacja polska w świetle socjologii historycznej. Między trzecim światem a państwem opiekuńczym, „Kultura i Społeczeństwo”, 1998, nr 1, s. 25.

<sup>146</sup> Z. Blok, Transformacja systemowa w Polsce..., s. 210.

<sup>147</sup> Uchwała programowa KLD — uchwała programowa przyjęta przez IV Konferencję Krajową KLD, która odbyła się w Gdańsku w dniach 24-25 października 1992 roku — materiał archiwalny w zbiorach Fundacji Liberalów; J. Kofman, W. Roszkowski, Transformacja i postkomunizm, Warszawa 1999, s. 144.

<sup>148</sup> L. Balcerowicz, Przekształcenia gospodarcze w Europie Środkowej..., s. 29-31.

<sup>149</sup> Z. Blok, Transformacja jako konwersja funkcji..., s. 121.

<sup>150</sup> L. Balcerowicz, Przekształcenia gospodarcze w Europie Środkowej..., s. 29-31.

<sup>151</sup> W. Wesolowski, Rozumienie polityki wśród polityków, w: Świat elity politycznej, red. W. Wesolowski, I. Pańków, Warszawa 1995, s. 120.

<sup>152</sup> J. Kurczewski, Hiszpańskie buty, w: idem, Przeciw-obyczaj. ..., s. 55.

<sup>153</sup> B. W. Mach, Transformacja ustrojowa..., s. 12.

teraz dzieje?”. Pełniły istotne funkcje społeczne, pozwalały społeczeństwu odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Ich instrumentalne wykorzystanie tworzyło społeczne poczucie stabilności oraz bezpieczeństwa, wynikające z istnienia porządku metaforycznego, czyli występowania dominujących i zrozumiałych interpretacji. Metafory były częścią życia społecznego i politycznego, zmieniały się w czasie, dochodziło też do modyfikacji ich pierwotnego znaczenia. Jednocześnie, dzięki swej sile oddziaływania, zyskiwały społeczną akceptację.

Metafory stały się także głównym narzędziem prowadzenia sporów i dyskusji, tworząc podstawy dyskursu politycznego w tym okresie. Z drugiej jednak strony były kluczem kategoryzującym polityków i ich działania. Będąc narzędziem w dyskursie, ciągle poddawane były twórcemu wzbogacaniu, uzupełnianiu i modyfikowaniu. Kwestionowane zastępowano nowymi, bardziej atrakcyjnymi dla społeczeństwa, ale też trudniejszymi do podważenia przez konkurentów. „Rywalizowały” one w dyskursie wraz z głoszącymi je politykami. Ich wykorzystanie czy interpretowanie przez polityków generowało przekonanie, że uczestnik dyskursu politycznego „funkcjonuje w tej samej rzeczywistości”.

Wykorzystanie metafor temporalnych nie tylko łączyło, ale także dzieliło strony politycznego sporu. Dochodziło do tego poprzez częste wykorzystanie metafor do budowy fragmentu tożsamości poszczególnych stronnictw politycznych. Tożsamość polityczna każdego z nich tworzyła się wokół kilku podstawowych, ale często odmiennych spraw fundamentalnych, będących właściwym dla nich sposobem tłumaczenia rzeczywistości, w tym także różnych spojrzeń na kwestie temporalne. Odmienne spojrzenie temporalne było raczej elementem wtórnym wobec innych podstawowych przedstawień tej rzeczywistości, ujętych w określone nazwy i terminy.

Po 1989 r., głównie ze względu na dostrzegalną dla wszystkich wyjątkowość zmian, musiano szukać nowych, „twórczych” odwołań temporalnych. Ich podstawową cechą było zerwanie z dotychczasowym, „bezpiecznym”, metaforycznym wyobrażeniem świata, nawiązującym do spokojnego, socjalistycznego „dostosowywania się” czy powolnej „naprawy” systemu. Można zatem powiedzieć, że to pierwsze symboliczne zerwanie ciągłości pojawiło się głównie w warstwie językowej, „pierwotnej” metafory rzeczywistości<sup>154</sup>. Poszukiwanie „wyjątkowej” i lepszej „twarzy” dla dokonującej się zmiany oraz nowego ustroju społeczno-politycznego było podstawowym zadaniem elit symbolicznych. Tym razem było to trudniejsze i inspirujące, bo nie chodziło już o kolejną próbę uzdrowienia systemu, ale o opis w ujęciu czasowym całkowitej zmiany (zakwestionowania ustroju), czyli czegoś, z czym nikt jeszcze nie miał do czynienia.

Drugim ważnym wskaźnikiem ukrytym w metaforze było podkreślenie tempa przekształceń najbardziej właściwego do przyjęcia przez uczestnika procesów zmian. Tempo zmiany stało się jednym z podstawowych elementów temporalnych wpływających na kształtowanie się i „zakorzenie” metafor symbolicznych, a tym samym „właściwego” czy „pożądanego” wizerunku zmian w społeczeństwie. Głównym „marzeniem” i celem każdego ugrupowania politycznego byłaby wtedy możliwość dokonywania zmian we właściwym (w domyśle — najlepszym dla siebie) tempie, według własnych potrzeb politycznych i przekonanie do tego społeczeństwa. Oczywiście, metafory temporalne nie były w stanie, także ze względu na swój zbyt ogólny charakter i konkurencyjność, narzucić społeczeństwu jednego, powszechnego wyobrażenia tempa zmian.

Za pomocą odpowiednich metafor podejmowano próby narzucenia wyobrażenia o zakresie i głębokości przeprowadzanych zmian. Politycznym wyzwaniem było zaproponowanie takiej metafory, która by oddawała następujący w szybkim lub wolnym tempie, szeroki lub wąski zakres zmian, wykraczający jednak poza zastąpienie starego ładu politycznego i gospodarczego nowym, stworzenie metafory, która objęłaby swoim zasięgiem znaczeniowym zmianę całego ładu społecznego, przede wszystkim jego dotychczasowego katalogu wartości, norm i idei. Wyzwaniem było także pogodzenie występującego w metaforze tempa zmian z zakresem dokonywanych przeobrażeń.

Gwałtowność zmian, ich nieprzewidywalność, żywiołowość i spontaniczność potęgowały poczucie zagrożenia i lęku. Zadaniem stosowanych metafor było zbudowanie w społeczeństwie

<sup>154</sup> Stare pojęcia na śmietnik. Z Mieczysławem F. Rakowskim rozmawiają Jan Bijak i Marian Turski, „Polityka”, nr 2 z 13 stycznia 1990 r., s. 4.



klimatu zaufania do rządzących, a przede wszystkim przekonania, że znają oni kierunek i przebieg zmiany oraz mają ją pod kontrolą. Wynikało to ze znanej zasady, że „rewolucje społeczne były zazwyczaj niezwykle pewne siebie — i pełne obaw o trwałość dokonanej zmiany”<sup>155</sup>. Przekonanie, że inicjatorzy zmian sprawują nadzór nad ich przebiegiem, potwierdzone także za pomocą stosowanej metafory, miało istotne znaczenie dla skutecznego legitymizowania wszelkich działań reformatorskich. Niepewność stanu przyszłego, przejawiająca się u jednostki lękiem egzystencjalnym, wyrażała się też obawami co do powodzenia reform.

Metafora musiała odpowiadać na kolejne, ważne zapotrzebowanie społeczne, zawarte w pytaniu o początek i koniec opisywanego okresu. W przypadku każdego procesu zmian można wyodrębnić dla potrzeb analitycznych punkty wyjścia i dojścia, a także momenty pośrednie i przełomowe. Trudność w udzieleniu jednoznacznej odpowiedzi, w zakodowaniu takiej informacji, w wyznaczeniu cezury początkowej, a przede wszystkim — oczekiwanej, końcowej, prowadziła do zaproponowania metafor, które były w tej kwestii zdecydowanie niejednoznaczne i nieprecyzyjne. Dla inicjatorów zmiany metafora tego typu stawała się jeszcze bardziej przydatna politycznie, pozwalała bowiem nie tylko podawać różne daty graniczne, ale głównie formułować terminy nieokreślone. Często te daty końcowe były uzależnione od innych czynników i tempa innych zmian, np. przyspieszenia czy ukończenia prywatyzacji. W każdym dyskursie politycznym zmiana społeczna pojawia się poprzez definicje stanów wyjścia i dojścia oraz dróg, które do nich prowadzą.

---

<sup>155</sup> J. Baszkiewicz, „Nowy Człowiek”, w: Czy historia może się cofnąć?, s. 27.